

E. Gierek i P. Jaroszewicz spotkali się z pracownikami PKP

Ciąg dalszy ze str. 1

akacji, skracając czas obrotu wagonów i lokomotyw. W ostatnich latach następuje systematyczna poprawa warunków życia i pracy żelazniczek. W ub. 5-leciu średnia płaca pracowników PKP wzrosła o prawie 60 proc. Zwiększono poza tym znacznie nakłady na świadczenia socjalne. W br. np. są one o ponad 52 mln. zł większe niż rok temu.

Zabierając głos, premier Piotr Jaroszewicz stwierdził, iż kolejarze muszą obecnie rozwiązać równocześnie dwa podstawowe problemy: dokonanie modernizacji transportu kolejowego oraz lepiej zaplanować rosnące potrzeby przewozowe naszej gospodarki. Stąd też wynika konieczność uruchomienia wszystkich istniejących jeszcze w transporcie kolejowym rezerw.

Cieszy — powiedział dalej premier — duża poprawa w działalności socjalno-bytowej. W tej dziedzinie także odrobiono wiele zaległości z poprzednich lat. Sprzyja to podniesieniu kwalifikacji kadry kolejarskiej i jej stabilizacji.

Na zakończenie spotkania Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz przekazali serdeczne życzenia wszystkim kolejarzom i ich rodzinom.

Z prac Prezydium Rządu

Ciąg dalszy ze str. 1

racjach, przedłożoną przez ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Odpowiednie działania w tej mierze podjęto w tym roku wcześniej niż zazwyczaj. Prezydium Rządu postanowiło, że funkcje koordynacyjne w całości przekazać do wykonania w czasie jej trwania, pełniąc będą wojewodowie i prezydenci miast.

Dokonując oceny rezultatów dotychczasowych przygotowań wskazano, że w najbliższym

czasie należy ponownie sprawdzić stan gotowości sprzętu, w tym wszystkich środków potrzebnych do usuwania skutków zanieczyszczenia i gołolodów. Zalecono racjonalną gospodarkę opałami, zwłaszcza w kotłowniach lokalnych oraz podkreślono wagę oszczędzania zużytej energii elektrycznej.

Utworzenie swego czasu silnych i lepiej zorganizowanych placówek oświatowych w postaci zbiorczych szkół podstawowych zdaje w pełni egzamin. Szkoły te, szczególnie na terenach wiejskich, oddalone są jednak od miejsc zamieszkania części uczniów. Powoduje to konieczność zwróce-

nia bacniejszej uwagi na problem dowożenia młodzieży do tych szkół. Sprawy te były przedmiotem obrad rządu w kolejnym punkcie posiedzenia. Zapoznano się z wnioskami resortu oświaty mającymi na celu należyte rozwiązanie tego problemu. Podjęte zostaną odpowiednie prace.

Na posiedzeniu omówiono bieżące problemy związane z realizacją tegorocznych i przyszłych przedsięwzięć inwestycyjnych, jak również podjęto decyzje zmierzające do przyspieszenia obrotu wagonami i poprawy pracy kolejowych stacji rozrządowych.

Delegacja wojskowa ZSRR z wizytą przyjaźni w Polsce

WARSZAWA (PAP) — 10 bm., na zaproszenie członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Obrony Narodowej PRL, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego przybyła do Polski z oficjalną wizytą przyjaźni delegacja wojskowa ZSRR pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego — Dmitrija Ustinowa.

W skład delegacji wchodzi m. in.: szef Głównego Zarządu Politycznego Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej, gen. armii A. Jępień, zastępca ministra Obrony ZSRR, gen. armii N. Ogarkow.

Podczas pobytu w Polsce marszałek Związku Radzieckiego Dmitrij Ustinow wraz z towarzyszącymi mu osobami odwiedzi niektóre jednostki wojskowe, zapozna się z historią naszego kraju, jego osiągnięciami i perspektywami dalszego rozwoju. Uczestniczyć także będzie w odbywa-

jących się na terytorium Polski ćwiczeniach zjednoczonych sił zbrojnych państw — uczestników Układu Warszawskiego „TARCZA - 76”.

SPOTKANIE U EDWARDA GIERKA

WARSZAWA (PAP) — W dniu 10 bm. I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek przyjął członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego Dmitrija Ustinowa.

Ze strony polskiej w spotkaniu wziął udział minister Obrony Narodowej gen. armii W. Jaruzelski.

W toku spotkania omówiono kierunki dalszego pogłębiania polsko-radzieckiej współpracy, a zwłaszcza współdziałania bratniej armii — Ludowego Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej.

Spotkanie upłynęło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

W HOLTZIE POLEGŁYM

Delegacja wojskowa ZSRR z marszałkiem Dmitrijem Ustinowem w pierwszym dniu swego pobytu w Polsce oddała hołd pamięci bohaterów radzieckich poległych w walce z hitlerowskimi najeźdźcami. Wieniec złożono na płycie grobu nieznanego żołnierza i na Cmentarzu-Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej w Warszawie.

Uroczystości składania wieńców odbyły się z udziałem wojskowym.

Marszałek D. Ustinow i członkowie delegacji złożyli podpisy w księgach pamiątkowych.

W godzinach popołudniowych delegacja wojskowa ZSRR udała się w rejon ćwiczeń „TARCZA - 76”.

W niedzielę, 12 bm., odbędą się uroczystości poświęcone 30 rocznicy wyzwolenia Łodzi spod okupacji hitlerowskiej. O godz. 10 zbiórka kombatanów przed muzeum koncertowa przy ul. Żjazd. W miejscach pamięci narodowej złożone zostaną wieńce i kwiaty. Godz. 11 — uroczyste wręczenie sztandaru Zarządu Województwa ZBoWiD.

W godz. 13-14.30 w muzeum koncertowej wystąpi orkiestra dęta i zespół estradowy. Od godz. 13.30 na miejscowym stadionie trwać będą do godz. 17.30 zawody sportowe. (zp)

W sobotę i niedzielę, 11 i 12 bm., odbędą się uroczystości związane z 600-leciem nadania praw miejskich (wieloletniej suwalskiej). O godz. 13 w miejscowym kinie „Wapnia” rozpocznie się wspólna sesja Gminnej Rady Miejskiej i Gminnego Komitetu PNF polonazowa z wręczeniem odznaki i wyróżnień zasłużonym mieszkańcom osady i gminy. W godzinach popołudniowych w klubie „Ruch” otwarta zostanie izba pamięci narodowej. Wieczorem nad polskim jęzikiem odbędzie się festyn młodzieżowy.

W niedzielę, 12 bm., ułami Przerobi przejdzie korowód młodzieży w historycznych strojach. Odbędzie się także liczne imprezy sportowe, konkursy, występy zespołów folklorystycznych, kapel ludowych i orkiestry. Otwarte zostaną liczne wystawy. (agaw)

W niedzielę, 12 września br., o godz. 11.30 w Teatrze Lalek zaprezentuje nową sztukę „Wieloletnia” autorstwa J. W. Sztuka reżyserował autor a scenariusz opracował Adam Kiliński. Na spotkanie się znana bohaterka programów telewizyjnych — Ula z klasy I „B” teatr zaprasza swych najmłodszych widzów. (n)

Konferencja Episkopatu

WARSZAWA (PAP) — W dniach 8 i 9 września 1976 r. obradowała w Częstochowie 154 konferencja plenarna Episkopatu Polski. Porządek obrad przedstawiła Rada Główna Episkopatu, która odbyła posiedzenie 7 września 1976 r.

Posiedzeniu Rady Główniej i konferencji plenarnej przewodniczył Stefan kardynał Wyszyński, prymas Polski. Konferencja przyjęła sprawozdanie sekretarza Episkopatu bpa Bronisława Dąbrowskiego z działalności sekretariatu Episkopatu za ostatni okres oraz z prowadzonych rozmów i wymiany korespondencji z przedstawicielami rządu dotyczących stosunków między Kościołem a Państwem.

W komunikacie z posiedzenia Episkopatu stwierdza się między innymi:

Biorąc pod uwagę, że sytuacja ekonomiczna w kraju w obecnej chwili jest trudna, wszyscy obywatele zobowiązani są przyczynić się do jej poprawy. Dlatego do całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw, konferencja apeluje o wzmocnienie wysiłku i rzetelnej pracy, a nawet o gotowość do poniesienia wyrzeczeń na rzecz wspólnego dobra oraz o zachowanie ładu społecznego. Rzetelna praca jest obowiązkiem moralnym, a umiejętność wyrzeczeń — cnotą chrześcijańską. Warunkiem zaś rzetelnej pracy i wyrzeczeń jest zaufanie do władzy, która jest troskliwa i stara się o dobro wszystkich obywateli. Tylko wspólnym wysiłkiem można przezwyciężyć trudności, przed którymi stoi nasz kraj.

Wyjazd delegacji na Dożynki

Ciąg dalszy ze str. 1

Przed wyjazdem odbędzie się spotkanie delegacji z przedstawicielami władz politycznych i administracyjnych województwa, na którym omówiony zostanie program pobytu łomżyńskiej grupy w Płocku.

Wśród delegatów na Dożynki z woj. suwalskiego, obok indywidualnych rolników, znajdują się wielu producentów traktorzystów, kombajnistów i mechaników z PGR. Legitymują się oni najlepszymi wynikami w produkcji zwierzęcej, we współzawodnictwie zmechanizowanych brygad polowych. Osiągnięcia takich rolników, jak Bronisław Szostak ze wsi Motule Nowe, czy Michał Jasudowicz z Su-

lim mogą służyć innym jako wzorce nowoczesnego gospodarowania.

W drodze do Płocka grupa suwalska zostanie przyjęta przez przedstawicieli władz miasta Płocka.

Po uroczystościach dożynkowych delegacja wzięła udział w zwiedzaniu wielkiej wystawy rolniczej, zorganizowanej z okazji Święta Płonów oraz w zwiedzaniu miasta.

Wyjeżdżając „dożynkowiczom” gratulujemy tego wysokiego wyróżnienia. Życzymy im przyjemnej podróży, wielu miłych wrażeń z pobytu w Płocku, a po Dożynkach — szczęśliwego powrotu do domu. (bis)

Wystawa: — „Rolnictwo — prasa — postęp”

Celem wystawy — zorganizowanej przez ZG RSW „Prasa-Książka-Ruch” — jest ukazanie wkładu prasy w realizację programu rolnego Państwa. Posługując się wyborem wyników prasowych, wystawa ilustruje kierunki pracy centralnych i terenowych organów prasowych, wydawanych przez RSW „Prasa-Książka-Ruch”, a także przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne oraz Wydawnictwo „Prasa ZSL”.

Zasadniczą część wystawy (na I piętrze) poprzedza jest swym prologiem (umieszczone na parterze), który wyklada założenia programu rolnego Państwa 1976-1980, wychodzący z uchwały XV Plenum KC PZPR i VII Zjazdu PZPR. Podkreślone tu zostały sprawy podniesienia produkcji żywności i zmiany struktury spożycia, nasycenia rolnictwa nowoczesną produkcją, przeobrażenia socjalistycznych rolników.

W głównej części wystawy składają się z 6 działów. Pierwszy — „Wszystko zaczyna się w polu” — podkreśla znaczenie wysiłków

Genetycy radzą w Białymstoku

Wczoraj w Białymstoku rozpoczął obrady VI Zjazd Polskiego Towarzystwa Genetycznego, w którym bierze udział 250 naukowców z wszystkich — zajmujących się tą dziedziną wiedzy — ośrodków w kraju. W Zjeździe uczestniczą także genetycy z Finlandii, Francji i ZRA.

Uroczystego otwarcia obrad dokonał przewodniczący Zarządu Oddziału Białostockiego PGT — prof. dr hab. Lucjan Wiśniewski. Powitał on przybyłych gości honorowych, a wśród nich sekretarza KW PZPR w Białymstoku — Halinę Piotrowską-Olszak.

Referat inauguracyjny nt. badań chromosomów ludzkich w mejozie wygłosił prof. Jean-Marie Luciani z Uniwersytetu w Marsylii.

Prócz sesji plenarnych, w ciągu dwóch dni trwania Zjazdu przewidziano obrady w sekcjach, m.in. w sekcji Mutagenety, Genetyki Klinicznej i Immunogenetyki. (jar)

W Klubie Związków Twórczych Czy Wójeck zabija?

Red. Ryszard Wójeck, pisujący przed laty o „odmieńcach” w województwie białostockim i prowadzący program „Bez apeliacji” w telewizji, podzielił się wiosną br. z czytelnikami „Kontrastów” swoją rozterką: czy reportaż może zabijać człowieka? Na łamach „Kontrastów” podjęł ten temat działacze polityczni i publicyści — Bronisław Golebiowski i Włodzisław Sokółski, teoretycy i praktycy reportażu — Krzysztof Kąkolowski i Jerzy Lovell, uczeni i pisarze. Na zakończeniu cyklu wypowiedział „Czy Wójeck zabija?” odbędzie się w Białymstoku dwa spotkania ze sprawcą tego intelektualnego zamieszania. Na próbie czytelników dzisiejsze spotkanie, które pierwotnie miało odbyć się w hotelu robotniczym na Antoniku — przeniesione zostało do białostockiego Klubu Związków Twórczych. Tak więc:

CZY WÓJECK ZABIA? sobota, godzina 18 Klub Związków Twórczych ul. Mickiewicza 2 (Arsenał).

W Klubie Związków Twórczych Czy Wójeck zabija?

oni do dyspozycji kilkadziesiąt oszołogów typu „Sherman” produkcyj amerykańskiej, na których wróć wkrótce do kraju. Wzmogły się także izraelskie dostawy broni dla sił prawicy. Zaostroża się równocześnie izraelska blokada libańskich portów, przez które docierała pomoc dla ugrupowań lewicowych. Jak łatwo się domyślić, to właśnie skutki owego przemiaru. W praktyce oznacza to zwiększenie przewagi militarnej falgali i dalszą eksterminację lewicy libańskiej, zwłaszcza Palestyńczyków. Oznacza to zarazem możliwość osiągnięcia przez Izrael zasadniczego celu: rozprawienia się z palestyńskim ruchem oporu, który w Libanie ma swą główną bazę, cudzymi rękami. Reklamami samych Arabów. Urzeczywistnieniu tego celu sprzyja brak jednolitości w świecie arabskim; coraz wyraźniejsza linia podziału, jaka

Wojewódzka Konferencja Związków Zawodowych w Suwałkach

W Suwałkach obradowała jedna z pierwszych w kraju wojewódzka konferencja sprawozdawczo — wyborcza Związków Zawodowych. Wzięło w niej udział 90 delegatów reprezentujących poszczególne środowiska ludzi pracy i poszczególne związki branżowe woj. suwalskiego. W konferencji uczestniczyli: sekretarz CRZZ — Stanisław Lewandowski, sekretarz KW PZPR — Eugeniusz Lubowicki, wicewojewoda — Józef Kapel, dyrektor centralnego ośrodka szkolenia kadr związkowych — Henryk Magdziak oraz przewodniczący WRZZ z sąsiednich województw: Józef Trusiewicz z Białegostoku oraz Michał Adamczewicz z Łomży.

Referat sprawozdawczo-programowy Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych wygłosił jej przewodniczący — Witold Kozioł.

Współudział ruchu zawodowego w realizacji planu społeczeństwa — gospodarczego rozwoju województwa suwalskiego był bardzo znaczący w okresie ub. roku. W różnych formach współzawodnictwa pracy uczestniczyli ponad 18.700 członków. Pierwsze miejsca w

Wojewódzka Konferencja Związków Zawodowych w Suwałkach

W Suwałkach obradowała jedna z pierwszych w kraju wojewódzka konferencja sprawozdawczo — wyborcza Związków Zawodowych. Wzięło w niej udział 90 delegatów reprezentujących poszczególne środowiska ludzi pracy i poszczególne związki branżowe woj. suwalskiego. W konferencji uczestniczyli: sekretarz CRZZ — Stanisław Lewandowski, sekretarz KW PZPR — Eugeniusz Lubowicki, wicewojewoda — Józef Kapel, dyrektor centralnego ośrodka szkolenia kadr związkowych — Henryk Magdziak oraz przewodniczący WRZZ z sąsiednich województw: Józef Trusiewicz z Białegostoku oraz Michał Adamczewicz z Łomży.

Referat inauguracyjny nt. badań chromosomów ludzkich w mejozie wygłosił prof. Jean-Marie Luciani z Uniwersytetu w Marsylii.

Prócz sesji plenarnych, w ciągu dwóch dni trwania Zjazdu przewidziano obrady w sekcjach, m.in. w sekcji Mutagenety, Genetyki Klinicznej i Immunogenetyki. (jar)

Prócz sesji plenarnych, w ciągu dwóch dni trwania Zjazdu przewidziano obrady w sekcjach, m.in. w sekcji Mutagenety, Genetyki Klinicznej i Immunogenetyki. (jar)

Prócz sesji plenarnych, w ciągu dwóch dni trwania Zjazdu przewidziano obrady w sekcjach, m.in. w sekcji Mutagenety, Genetyki Klinicznej i Immunogenetyki. (jar)

Prócz sesji plenarnych, w ciągu dwóch dni trwania Zjazdu przewidziano obrady w sekcjach, m.in. w sekcji Mutagenety, Genetyki Klinicznej i Immunogenetyki. (jar)

Prócz sesji plenarnych, w ciągu dwóch dni trwania Zjazdu przewidziano obrady w sekcjach, m.in. w sekcji Mutagenety, Genetyki Klinicznej i Immunogenetyki. (jar)

Prócz sesji plenarnych, w ciągu dwóch dni trwania Zjazdu przewidziano obrady w sekcjach, m.in. w sekcji Mutagenety, Genetyki Klinicznej i Immunogenetyki. (jar)

Prócz sesji plenarnych, w ciągu dwóch dni trwania Zjazdu przewidziano obrady w sekcjach, m.in. w sekcji Mutagenety, Genetyki Klinicznej i Immunogenetyki. (jar)

Konferencja Episkopatu

Biorąc pod uwagę, że sytuacja ekonomiczna w kraju w obecnej chwili jest trudna, wszyscy obywatele zobowiązani są przyczynić się do jej poprawy. Dlatego do całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw, konferencja apeluje o wzmocnienie wysiłku i rzetelnej pracy, a nawet o gotowość do poniesienia wyrzeczeń na rzecz wspólnego dobra oraz o zachowanie ładu społecznego. Rzetelna praca jest obowiązkiem moralnym, a umiejętność wyrzeczeń — cnotą chrześcijańską. Warunkiem zaś rzetelnej pracy i wyrzeczeń jest zaufanie do władzy, która jest troskliwa i stara się o dobro wszystkich obywateli. Tylko wspólnym wysiłkiem można przezwyciężyć trudności, przed którymi stoi nasz kraj.

W komunikacie z posiedzenia Episkopatu stwierdza się między innymi:

Biorąc pod uwagę, że sytuacja ekonomiczna w kraju w obecnej chwili jest trudna, wszyscy obywatele zobowiązani są przyczynić się do jej poprawy. Dlatego do całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw, konferencja apeluje o wzmocnienie wysiłku i rzetelnej pracy, a nawet o gotowość do poniesienia wyrzeczeń na rzecz wspólnego dobra oraz o zachowanie ładu społecznego. Rzetelna praca jest obowiązkiem moralnym, a umiejętność wyrzeczeń — cnotą chrześcijańską. Warunkiem zaś rzetelnej pracy i wyrzeczeń jest zaufanie do władzy, która jest troskliwa i stara się o dobro wszystkich obywateli. Tylko wspólnym wysiłkiem można przezwyciężyć trudności, przed którymi stoi nasz kraj.

W komunikacie z posiedzenia Episkopatu stwierdza się między innymi:

Biorąc pod uwagę, że sytuacja ekonomiczna w kraju w obecnej chwili jest trudna, wszyscy obywatele zobowiązani są przyczynić się do jej poprawy. Dlatego do całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw, konferencja apeluje o wzmocnienie wysiłku i rzetelnej pracy, a nawet o gotowość do poniesienia wyrzeczeń na rzecz wspólnego dobra oraz o zachowanie ładu społecznego. Rzetelna praca jest obowiązkiem moralnym, a umiejętność wyrzeczeń — cnotą chrześcijańską. Warunkiem zaś rzetelnej pracy i wyrzeczeń jest zaufanie do władzy, która jest troskliwa i stara się o dobro wszystkich obywateli. Tylko wspólnym wysiłkiem można przezwyciężyć trudności, przed którymi stoi nasz kraj.

W komunikacie z posiedzenia Episkopatu stwierdza się między innymi:

Biorąc pod uwagę, że sytuacja ekonomiczna w kraju w obecnej chwili jest trudna, wszyscy obywatele zobowiązani są przyczynić się do jej poprawy. Dlatego do całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw, konferencja apeluje o wzmocnienie wysiłku i rzetelnej pracy, a nawet o gotowość do poniesienia wyrzeczeń na rzecz wspólnego dobra oraz o zachowanie ładu społecznego. Rzetelna praca jest obowiązkiem moralnym, a umiejętność wyrzeczeń — cnotą chrześcijańską. Warunkiem zaś rzetelnej pracy i wyrzeczeń jest zaufanie do władzy, która jest troskliwa i stara się o dobro wszystkich obywateli. Tylko wspólnym wysiłkiem można przezwyciężyć trudności, przed którymi stoi nasz kraj.

W komunikacie z posiedzenia Episkopatu stwierdza się między innymi:

Biorąc pod uwagę, że sytuacja ekonomiczna w kraju w obecnej chwili jest trudna, wszyscy obywatele zobowiązani są przyczynić się do jej poprawy. Dlatego do całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw, konferencja apeluje o wzmocnienie wysiłku i rzetelnej pracy, a nawet o gotowość do poniesienia wyrzeczeń na rzecz wspólnego dobra oraz o zachowanie ładu społecznego. Rzetelna praca jest obowiązkiem moralnym, a umiejętność wyrzeczeń — cnotą chrześcijańską. Warunkiem zaś rzetelnej pracy i wyrzeczeń jest zaufanie do władzy, która jest troskliwa i stara się o dobro wszystkich obywateli. Tylko wspólnym wysiłkiem można przezwyciężyć trudności, przed którymi stoi nasz kraj.

W komunikacie z posiedzenia Episkopatu stwierdza się między innymi:

Biorąc pod uwagę, że sytuacja ekonomiczna w kraju w obecnej chwili jest trudna, wszyscy obywatele zobowiązani są przyczynić się do jej poprawy. Dlatego do całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw, konferencja apeluje o wzmocnienie wysiłku i rzetelnej pracy, a nawet o gotowość do poniesienia wyrzeczeń na rzecz wspólnego dobra oraz o zachowanie ładu społecznego. Rzetelna praca jest obowiązkiem moralnym, a umiejętność wyrzeczeń — cnotą chrześcijańską. Warunkiem zaś rzetelnej pracy i wyrzeczeń jest zaufanie do władzy, która jest troskliwa i stara się o dobro wszystkich obywateli. Tylko wspólnym wysiłkiem można przezwyciężyć trudności, przed którymi stoi nasz kraj.

SPORT W KRAJU I NA ŚWIECIE

SENSACJE W PUCHARZE KANADY

W nocy z czwartku na piątek rozegrano trzy kolejne mecze międzynarodowego turnieju hokejowego „Canada Cup-76”. Przyniosły one dwie sensacje. Członkowie kanadyjskiej reprezentacji pokonali w Montrealu Kanadę 1:0 (0:0, 0:0, 1:0), a zwycięską bramkę zdobył Milan Novy niespełna 4 min. przed końcem meczu. W Winnipeg doszło do krótkiej sensacji. Finlandia zwyciężyła Szwecję 8:6 (1:3, 4:2, 3:1).

W Filadelfii natomiast, zgodnie z oczekiwaniami, drużyna ZSRR łatwo pokonała USA 6:0 (3:0, 1:0, 1:0).

W tabeli po 4 kolejkach prowadzi 7 pkt. przed Kanadą — 6, ZSRR — 5, Szwecja — 3, Finlandia — 2 oraz USA i pkt.

SZOZDA LIDEREM W AUSTRII

Stanisław Szozda został liderem i zrobił wielką furorę w przedostatnim dniu międzynarodowego wysiłku kolarskiego dookoła Austrii. Spór dwóch, tego dnia rozgrywanych etapów, między indywidualną jazdą — rozegrany w deszczu maraton na trasie liczącej 183 km. Na pierwszym podjeździe, Stanisław Szozda zwyciężył na czas na dystansie 18 km.

Szozda uplasował się na trzecim miejscu zdobywając złotą koszulkę lidera. Jego zwycię-

stwo na drugim podjeździe u-mocniło jego pozycję.

ANDRZEJ SZARMACH BĘDZIE GRAŁ W MIEŁCU

10 bm. komisja do zmian barw klubowych Polskiej Federacji Sportu rozpatrzyła sprawę karencji piłkarza Andrzeja Szarmacha, zawodnika Gornika Zabrze, który postanowił zmienić barwy klubowe i przenieść się do Stali Mielec. Na posiedzeniu zaproszono Andrzeja Szarmacha, przedstawicieli Gornika Zabrze, Stali Mielec oraz PZPN. Wobec nieosiągnięcia porozumienia zainteresowanych stron Komisja aprobowała przeniesienie Andrzeja Szarmacha do Stali Mielec. W przyszłym tygodniu Andrzeja Szarmacha będzie grał w Stali Mielec.

SZEWIŃSKA I WSZOLA NADAL STARTUJĄ

Sezon lekkoatletyczny dobiega końca, ale medaliści olimpijscy nie odpoczną. W przyszłym tygodniu Irena Szewińska i Jacek Wszola wystąpią w Londynie i Paryżu.

Zwycięstwa koszykarek Włókniarza i Kowna

Wczoraj rozpoczął się w sali przy ul. Sułchowej w Białymstoku trzydniowy międzynarodowy turniej koszykówek kobiet, będący w gronie na dobra obsadę, jedną z bardziej interesujących imprez z okazji 25-lecia „Gazety Współczesnej”.

W inauguracyjnym meczu koszykarki naszego II-ligowego Włókniarza Białystok wygrały z czolowym zespołem II ligi Stalą Stalowa Wola 76:61

(39:33). Najwięcej punktów dla białostoczanek zdobyły: Melcer — 23, Mogileńska — 20 i Sternik — 13; a dla Stali: Zagłowska — 17, Borchuch — 14 i Ilnicka — 11.

Drugi wczorajszy pojedynek między Polką Kowno i I-ligowym Stomilem Olsztyn zakończył się też przed zwycięstwem numeru „GW”. Zwyciężyły bardzo agresywnie grające koszykarki litewskie 81:59 (47:28). (ko)

Białystok — Kowno 1:2

Wczoraj na stadionie Gwardii w Białymstoku z okazji jubileuszu „Gazety Współczesnej” rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Białostoku i Kowna (LSR). Zwyciężyło Kowno 2:1 (2:1). Bramkę dla Białostoka zdobył w 82 min. Ostaszewski, a dla Kowna Samalajtis w 53 min. i Dranginis w 61 min. Sedziował op. H. Szpiczko.

Drużyna Białostoku oparta została w przeważającej części na piłkarzach Włókniarza oraz Gwardii i rezerwy Jagiellonii. Kowno reprezentowało było przez zespół Kiaminkas (Drogowcy). Drużyna ta w ubiegłym sezonie zdobyła Puchar Litwy.

Było to dziwne spotkanie. Do przerwy Białystok reprezentowany przez Włókniarza, który w tym okresie nie prowadzi równorzędny pojedynek. Doskonale bronili Jacek, a napastnicy byli a krok od zdobycia bramki.

Po zmianie stron tylko Jacek w naszym zespole pozostał na boisku. Na murawie zobaczyliśmy innych piłkarzy: z Gwardii oraz rezerwy Włókniarza i Jagiellonii. Po co aż tyle zmian? W grze ich było wiele chaosu, niecelnych podań, niewykończonych akcji. Natomiast goście przyspieszali gre, energicznie atakowali, demonstrując sporo ładnych akcji. Wygrali zasłużenie. (let)

Zwycięstwa Zb. Chomki w dwóch klasach

Szcześliwa dla reprezentantów Cresovia Białystok okazała się eliminacja wycieczkowej drużyny Włókniarza, który w tym okresie nie prowadzi równorzędny pojedynek. Doskonale bronili Jacek, a napastnicy byli a krok od zdobycia bramki.

Po zmianie stron tylko Jacek w naszym zespole pozostał na boisku. Na murawie zobaczyliśmy innych piłkarzy: z Gwardii oraz rezerwy Włókniarza i Jagiellonii. Po co aż tyle zmian? W grze ich było wiele chaosu, niecelnych podań, niewykończonych akcji. Natomiast goście przyspieszali gre, energicznie atakowali, demonstrując sporo ładnych akcji. Wygrali zasłużenie. (let)

Wszystki Szymański. Wszystkie rozstrzygnięto się na ostatnim okrążeniu. Chomko zwyciężyła i wygrała o pół koła. Trener był Praczkowski (Cresovia Białystok).

W klasie 125 cm zwyciężył Stachowski (Unia Poznań) przed Nowikiem (Cresovia Białystok).

Drużynowy VI eliminacji przed Stalą Stalowa Wola Białystok przed AZS Warszawa.

Dodatkowy bieg handikapowy o puchar „Dziennika Łódzkiego” przegrał zwycięzca Stachowski. Drugi był Chomko. (ko)

Kalendarzyk imprez sportowych

Wielkość imprez organizowanych jest z okazji 25-lecia „Gazety Współczesnej”.

SOBOTA

Kolarstwo. Godz. 14.30 — stadion Gwardii — uroczyste otwarcie międzynarodowego turnieju kobiet. Grają: Stal St. Wola — Politechnika Kowno, Włókniarz Białystok — Stomil Olsztyn.

Koszykówka. Godz. 17 — sala przy ul. Sułchowej w Białymstoku — międzynarodowy turniej kobiet. Grają: Stal St. Wola — Politechnika Kowno, Włókniarz Białystok — Stomil Olsztyn.

Pokazy lotnicze. Godz. 15 — lotnisko Aeroklubu Białostockiego — atrakcyjne pokazy, których program już podaliśmy.

L

SUWAŁKI

Kierownik
pociągu
osobowego
— Zofia
Tkacz.



Ogł. dalszy ze str. 1

ton. I na pewno przekroczy. my plan roczny wywieżenia jednego miliona ton surowców i materiałów.

Dużo jest składów waha-
dowych z elementami budow-
lanymi, zwierem, drzewem,
węgiem. Przychodzą do nas i
odchodzą pociągi z dalszych
tras, ale w większości obsłu-
gujemy szlaki naszych woje-
wództw.

— Gdyby jeszcze były od-
powiednie warunki. Wpraw-
dzie ostatnio prowadzone są
różne inwestycje, ale zanied-
bania są zbyt poważne, żeby
je szybko zlikwidować. Tylko
dziś na bocznicę zwirowa-
ją PKP znajduje się 120 wago-
nów. Ledwo je się upchało...

Nielatwa jest praca koleja-
rzy suwalskich. W wojewódz-
twie tym są jeszcze odcinki
torów z pierwszych lat na-
szego wieku, na których dla
zachowania bezpieczeństwa ru-
chu trzeba zmniejszać szyb-
kość do 50, a nawet do 30
km na godzinę. Brak jest dru-

gich torów, bocznic, mijanek,
sprawnych urządzeń. Wiele
potrzeb załatwia się więc
„własnym przemysłem”. Wy-
ciąga się coś ze złomu, odpo-
wiednio obrabia i instaluje.
Tylko, że na dłuższą metę ta-
kie majsterkowanie nie zdaje
egzaminu i pociąg staje pod
zatkniętym semaforem.

— A pociągi muszą jeździć
zgodnie z rozkładem, bo na
surowce czeka przemysł i bu-
downictwo, zaś na towary
handel i ludność — podkreśla
maszynista Dominik Roszko.

Wraz z pomocnikiem Lu-
cjanem Wysockim ma-
szynista Roszko pełni
dziś służbę manewrową.
Współ z drużyną manewro-
wą Piotra Wasilewskiego roz-
formują się stojące na bocz-
nicach składy i formują z
nich nowe pociągi.

Podczas gdy Roszko i Wy-
socki pracują na kolei już po
18 lat, to Wasilewski dopiero
3 rok. A jednak dobrze im
się współpracuje. — Najważ-
niejsze — nadmienienia zawi-
adawca Jaworowski — gdy

turystów, ale pracownik dla
kolejarzy.

— Kiedyś — wspomina
Roszko — zamiast o szesna-
tej, to dopiero na drugi dzień
o siódmej rano przyjechałem
do Suwałk. Stałem przez noc
w polu, bo zasypało.

— Tak było nieraz, bo u
nas teren górzysty. Na przy-
kład często nawiewa na dro-
dze do Olecka — nadmienia
Wysocki.

— Teraz to jeszcze słońecz-
ko przysusza, ale w zimie...
Od kotła ciepło lecz na zew-
nątrz lodowały wiatry. A prze-
cież trzeba obserwować tra-
sę.

— Żeby jeździło się na po-
rządnych maszynach... Nieste-
ty, za słabe u nas tory pod
ciężkie lokomotywy. Owszem,
chodzą spaliny, ale za skła-
dami osobowymi. A towaro-

szybkiej rozformują stare i
sformują nowe pociągi.

Jednym z nich pojeździ ma-
szynista Roman Gumowski,
drugim — kierownik po-
ciągu osobowego Zofia Tkacz...
— Byłam pierwszą kobietą
kolejarzem na Suwalszczyźnie.
I pomyśleć, minęło mi w tej
służbie już 28 lat. — Polubi-
łam tę pracę, chociaż czasami
i na plac się zbiera. W jak-
ich okolicznościach? Kiedy
podróżni, których mi rozu-
miemy, nie chcą nas zrozu-
mieć. To prawda, że pociągi
się opóźniają. Nie zawsze na-
sza w tym wina. Ale ludzie
mają do nas pretensje.

Albo kłopoty z ogrzewa-
niem. Trudno ogrzać stare
wagony bo nie wszystkie prze-
wody należą do działających.
— Naturalnie, że podróżni
mają prawo do przyzwoitych

Zawładowca Gudałtys też
przejechał na parowozach 17
lat. Pochodzi z kolejarzkiej
rodziny, ojciec był rewidem-
tem, stryjowie — maszynis-
tami.

Na kolei w Suwałkach za-
czął pracować podczas oku-
pacji, jako łącznik ruchu o-
poru. Wspomina z Jaworow-
skim walkę z wrogiem. Ale
i sam był na minach pod Au-
gustowem. Dziś chlubi się kil-
koma odznaczeniami, między
innymi — Krzyżem Kawaler-
skim Orderu Odrodzenia Pol-
ski. To zaszczytne odznacze-
nie ma też zawiadowca Ja-
worowski.

— Największe kłopoty ma-
my przy obrzadzaniu i nawę-
żaniu lokomotyw oraz wiek-
szych naprawach. A roboty
jest dużo, bo jak mówili ma-
szyniści jeżdżymy na starych
maszynach w dość trudnym

Ryszard Klimaszewski

Tory i ludzie

wy dojdzie do Papierni i
stamtąd trzeba podciągać skład
dwoma parowozami na wę-
giel.

Opowiadają o swej pracy,
dziela się doświadczeniami,
wyrażają życzenia, które na
pewno będą spełnione, tylko,
że w dalszych latach. Dlatego
w rozmowach, gdy mówią o
codziennym trudzie, nie prze-
bijają malkontentem lecz wy-
czują się troskę o to, aby
jak najlepiej wykorzystać po-
siadany tabor, sprzęt, urzą-
dzenia i tak cenny w trans-
porcie czas. — Pracuję się —
mówi Roszko — ile jest sił,
bez oglądania się na pomoc.

Naturalnie, że jak jest więk-
sze uszkodzenie to trzeba je
usunąć w warsztacie, ale
mniejsze usterki naprawia się
na szlakach.

Powtarza się stwierdzenie:
decyduje doświadczenie i or-
ganizacja. Wówczas mniej
jest napięć, a koła wagonów
szybciej się obracają. Na
przykład ustawiać Wasilew-
ski musi doskonale znać sy-
tuację na stacji i na każdym
torze, bo wtedy jego drużyna
razem z Roszko i Wysockim

warunków podróżowania. Z
drugiej jednak strony nie
wszyscy potrafią uszanować
mienie społeczne. Nagminnie
są wypadki niszczenia wago-
nów, zrywania hamulców, ob-
rzucania pociągu kamieniami.
Wtedy niewdzięczna staje się
kolejarska służba.

— Ale tylko wtedy, bo gdy
wrócę do domu i odpocznę to
znow z energią wracam na
służbę. Powiem panu szczerze,
że za bardzo żyłbym się z ko-
leją, żeby z niej wsiąść. Nie
zrezygnuję z niej, póki zdro-
wia starczy.

Zofia Tkacz mieszka sama,
Roman Gumowski z rodziną.
A przecież przejechał już pra-
wie 25 lat. — Ciężka to pra-
ca, bo wciąż na szlakach. Czy
to w dzień, czy w nocy. Mało
której niedzieli jestem w do-
mu.

Zawiadowca parowozowni —
Wiesław Gudałtys mówi: dos-
konali i sumienni z niego
fachowcy. Na niego, jak też na
maszynistów Stefana Roszka,
Tadeusza Ryńkiewicza, Domi-
nika Roszko można zawsze li-
czyć.

terenie. Rzecz oczywista, że
jak pięknie na trasie przewo-
dów to trzeba go wy-
mienić. Ale u nas, na wznie-
sieniach, pociąg z ciężarem
nie ruszy. Trzeba go albo co-
fać albo dociągnąć do pierw-
szej stacji i rozpołowić skład.
Najgorsze odcinki to Kamień-
na Nowa — Sokółka i Su-
wałki — Olecko.

— Ale my nie boimy się
pracy. Honor kolejarski to
ważna rzecz.

Rozmawiamy o wielu
sprawach związanych z
pracą na kolei, o lu-
dziach, którzy jak na przy-
kład dziwny ruch Władys-
ława Polowczyka, konduktorka
— Maria Ziełepuza, ustawia-
cze Jan Knoch i Jan Trocki
sprzęgli swe życie z koleją.
Zawsze radzą sobie, chociaż
różne bywają sytuacje.

Po torach przesuwają się
wagony towarowe, z których
manewrowi formują nowe
składy. Za kilka godzin nasi
rozmówcy znow poprowadzą
pociąg.

Szczęśliwej drogi!

Z NOTATNIKA OPTYMISTY

S.O.S.

Działo się to kilka lat temu. Dopłynę-
łem właśnie swój kufel piwa, kiedy do
baru wkradł się trzeci panowie w kom-
binezonach — obficie zachichotawszy.
Dwaj byli w wieku poborowym, trzeci —
przedemerytalny. Podeszli statecznym, ko-
luszającym się krokiem do szynkuasu i jeden
z nich kładąc na telerzyku czerwony bank-
not zadysponował:

— Trzy razy po sto pod wolowinę.
Barmanka uprzymym ruchem ukłoniła się
fłaszce, napełniła do połowy trzy szklanki i
wydała resztę, na którą poza pieniędmi zło-
żyły się trzy cukierki. „Pewnie jak zwykle
brak jej drobnych”, pomyślałem. I po raz
pierwszy dostrzegłem pozytywne strony nie-
dbalstwa personelu. Ojcowie sobie popiją, ale
przynajmniej zaniósł dzieciom po cukierku.

Odwróciłem wzrok od szynkuasu, bo za-
wsze odczuwam skurcze żołądka, gdy widzę,
jak ktoś pije szklanką wódkę.

— Dobre tuje, dobre i moje — usłysza-
łem głos drugiego młodego mężczyzny. —
Pani da jeszcze raz to samo.

Operacja powtórzyła się.

— Boh trojku lubię — rzekł sentencjonal-
nie najstarszy wiekiem. — Daj pani, jeszcze
po jednym i wolowinę.

Spełniali te swoje koleśki w odstępach
paruminuowych. Jak wiadomo trening ro-
dzi mistrza, więc przy odrobinie uprawy o-
próżnienie w tym czasie szklanki wydawało mi
się całkiem realne. Ale jakim cudem tak
szybko uporali się z trzema porcjami wolo-
winy? Zaintygnowany przemogłem wewnętrz-
ne opory i spojrzałem w kierunku malarzy.
Akurat odstawili szklanki i zgodnym ruchem
sięgnęli do fajansowego talerzyka z niebies-
kim szlaczkiem i znakiem firmowym przed-
siębiorstwa, będącego właścicielem lokalu.
Każdy z nich wziął po cukierku, rozwinął
go i ku memu zdumieniu upakował do ust.
Nim zniżyli papierki i rzucili je pod łade,
zadziłem dostrzec wymalowaną na nich syl-
wetkę krowy.

— No chłopaki, wypiliście i do roboty —
rzekł dziarsko najstarszy.

Wysilił tym samym statecznym krokiem.
Cała operacja trwała zbyt krótko, aby wódka
zaczęła działać. Pomyślałem jednak, że nie
chciałbym być w skórze lokatorów, którym
będą za chwilę adnawać mieszkanie. Wy-
razilem też uwagę na głos adresując ją do
barmanki.

— Wiadomo, malarze — rzekła obojętnie
najwyraźniej nie podzielając moich obaw.
— Jak nie wypiją, to im się trzęsie ręka i
szlaczek krzywo wychodzi.

Opuszcili bar bogatszy o jedno pić
pojedynko i umocniony w przekonaniu o
nieprzemijającej uymalności humoru lu-
dowego, dzięki któremu tzw. mleczna krow-
ka awansowała do rangi porcji wolowiny.
Natomiast na temat wewnętrznych i ze-
wnętrzych prądów malarzy o wiele
bogatszy wykład usłyszałem w jakiś czas
później od pewnego mistrza pędzla.

Mistrz ów pewnego dnia uniósł do mego
mieszkania dwie drabiny, wiadro, kilka bia-
szanek z drucianymi uchwyty, parę toreb,
z których się coś sypało, a następnie po wy-
rzuconiu przez mnie mebli, zapakował czymś
świąteczny i pobrawszy zaliczkę „na farby”, znik-
nął. Przez tydzień lawirowaliśmy z żoną
między tymi akcesoriariami i osiągnęliśmy w
tym taką doskonałość, że tylko co drugi raz
wywraliśmy głowami kłosa z drabin. Mo-
że doszliśmy do jeszcze większej perfek-
cji, gdyby nasze nieletnie dzieci nie odkry-
ły, co zawierają papierowe torby. Były w
nich mianowicie różne farby, z których na-
sza latorośl uczyniła praktyczny użytek,
przeobrażając się w członka plemienia Siuk-
sów wkraczającego na wojenną stopę. Farby
odmazały się znacznie większą odporno-
ścią na działanie wody, niż system nerwowy
mojej małżonki na brak postępów w remon-
cie, wobec czego zostałem postawiony oko w
oko z alternatywą: albo malarz albo roz-
wód.

Po krótkim wahaniu wybrałem to pierw-
sze i poszedłem na poszukiwanie mistrza.
Zastane go w stanie umożliwiającej co
najwyżej malowanie podłóg, a i to w wązki.

— Czyś pan zwirował? — spytałem, bo
nic innego nie przyszło mi akurat do głowy.

— Zatrłem się, szefie — odparł bynaj-
mniej nie urażony moim podejrzeniem. —
Nie masz pan pojęcia, co ta chemia wyrabia
z człowiekiem. Kiedyś farba to była farba,
a teraz czort wie co. Zatrucia dostanę ta-
kiego, że żona musiała wolać pogotowie.
Doktor przepisał dla mnie spirytus, niech ją
z tego miejsca nie ustanie, czysty spirytus!
Piję, bo co mam robić, umrzeć?

I spojrzał na mnie z takim wyrzutem, jak-
bym go wypychał do grobu. Zrobiło mi się
wstyd, choć to nie w moim mieszkaniu do-
znał fatalnego zatrucia.

Wróciłem do domu i zabrałem się do
studiowania gazet, którymi całkiem
niepotrzebnie, jak się okazało, zasto-
siłem podłogę. Interesowały mnie wyłącznie
ogłoszenia. Szukałem adresu innego malar-
za, jako że groźba rozvodu wciąż nadą mą
wisiła. I znalazłem.

„Malarz (abstynent) wykonuje malowanie
mieszkań — zapewniona rzetelność i gwaran-
cja” — czytałem i robiło mi się niżej na
duszy, bo wciąż jeszcze, jak żywy stał mi
przed oczami obraz tamtych trzech, co sobie
prostowali ręce i tego kompletnie zatrutego
farbami. A potem pobiegłem pod adres
uszkazywany w ogłoszeniu. Nie chodziło już o
remont, pał diablę mieszkanie, było uratować
człowieka!

OPTYMISTA

P. S. W przeciwieństwie do autorów nie-
których powieści śpieszę z zapewnieniem, iż
wszystkie wydarzenia i postacie wzięte z
życia, zaś treść ogłoszenia nawet z własnej
gazety.



Ustawiaza Piotra Wasilewskiego zastajemy przy rozrządzie pociągów
towarowych.

Zdjęcia: Z. Lenkiewicz

Jury tegorocznej Ogólnopolskiej Giełdy Progra-
mowej Klubów Młodzieżowych przyznało trzy równo-
rzędne pierwsze nagrody następującym scenar-
jom: „Kwiaty i zapachy” z Łodzi, „Być albo nie być”
z Poznania i „Spotkania pod schodkami” z Białego-
stoku.

Dwa pierwsze zawierały
dopisy jednorazowych
imprez. „Pod schodka-
mi” to program — cykliczny
konsekwentnie realizowany od
grudnia 75 roku w „Co Nie
Co” — klubie RU SZSP. A-
kademi Medycznej w Białym-
stoku. W trakcie jego rea-
lizacji osiągnięto rzecz naj-
ciekawszą — zgrupowano
przy klubie środowisko twór-
cze. Jest ono dzisiaj jednym
z produkcyjnych środowisk te-
go rodzaju w Polsce.

A wszystko zaczęło się pół-
półtora roku temu kiedy to
student piętego roku AMB
Janusz Olszewski (autor na-
grozonego scenariusza), po-
stał w roli wyidealizowanego
wagabunda w środowisku bia-
łostockich studentów. Przyje-
chał z Gdańska. Zebrane pod-
czas długoletniej pracy w Stu-
denckim Radio doświadczenia
nie pozwalały na bezczynność.
Kiedy po raz pierwszy zszedł
do „Co Nie Co” zaurzeczył
go do wnętrza. Bardziej od-
wiednie miejsce na studencki
kabaret trudno było
wyobrazić. Podjął decyzję.

Poprzedzić wymagań z miej-
sca podniósł wysoko — na
kabaret autentycznie student-
cki oparty na dobrych tek-
stach.

Rozpoczął od ludzi. Egzy-
stujące przy klubie pseudo-
kabaretowe „ni to ni sio” na-
zywające się „Przylepcem” a
potem „Sitwą” nie mogło sta-
nowić zaplecza, jako że tych
ze szlifem, chętnych do ewen-
tualnej współpracy znalazło-
by się ze dwie osoby, a może
nawet i tego nie.

Założenia wstępne opraco-
wał z zadowalającą racjonal-
nością. Pierwszy punkt to od-
powiedź na pytanie o naj-
częstszą popełnianą w takich
sytuacjach błąd.
JANUSZ: Aby być lekarzem nie
wystarczy — włożył w uszy slu-
chawki i zrobił nadą minę. Jest
to tylko zewnętrzna forma. Istotę
stanowi wiedza i doświadczenie.
Tak jest w każdym zawodzie. Nie
ma wątpliwości. Zawsze znajdzie
się jednak grupa ludzi przekon-
anych, że istnieje wyjątek — scena.
Imienina i przy ognisku, głos,
głowa i dowiej, w zupełności sta-
ratorska, by organizować kabarety
i wyzywać festiwale. Dopiero
chichot na sali podczas zagra-
wanej piosenki, czy gwizdy pod-
czas

Marek Kamiński

Anatomia klubowego sukcesu

„numeru z zębem” uświad-
miają niefrasobliwym artystom, że
zrealizowanie strasnej formy sce-
nicznej wymaga doświadczenia i
wiedzy — czego wcale nie
mniejszej, niż ta konieczna
do rozpoznania zapalenia wy-
rostka robaczkowego. Zawo-
dowcy otrzymują to w szko-
dach. Dla studentów amatorów
możliwość jest tylko jedna. Coś
w rodzaju oślej sceny. Składa się
na nią ktoś, kto udzieli podsta-
wowych wskazówek jak wystąpić
oraz świadoma debiutu publicz-
ność.

Droga do kabaretu z praw-
dziwego zdarzenia wiedza
przez taką właśnie scenę. Na
oczekiwaniu grzecznych do
współpracy zebrano się około
piętnastu osób. Piosenkarze
poeci, satyrycy, instrumen-
talisci — wszyscy ze śro-
dowiska studenckiego bia-
łostockich uczelni. Wystar-

towali w połowie grudnia w
programie „Zapraszamy pod
schodki”. Na pierwszym i
drugim frekwencja była jak
mówią — podcinająca (sala
prawie pusta). Trzeci trwał
dwie i pół godziny przy peł-
nej sali i mógł jeszcze dłużej.
Zapachniało sukcesem. Na ta-
ką widowie liczyli na czwar-
tych albo nawet i na piątym
spotkaniu. A tu już na trze-
cim... A więc trafili... Zarów-
no z formą jak i z jej reali-
zacją. Ze spotkania na spot-
kanie doskonalili siebie i for-
mę. Poczytywali nowych lu-
dzi.

— Ile było spotkań?
— Dwaście, a może piętnaście.
Występowaliśmy w ACK, w Fe-
niksie, w Promenadzie, przy oka-

zji większych uroczystości. Za
każdym razem staraliśmy się
coś nowego. Ale ile było wy-
stępowaliśmy — nie wiem.

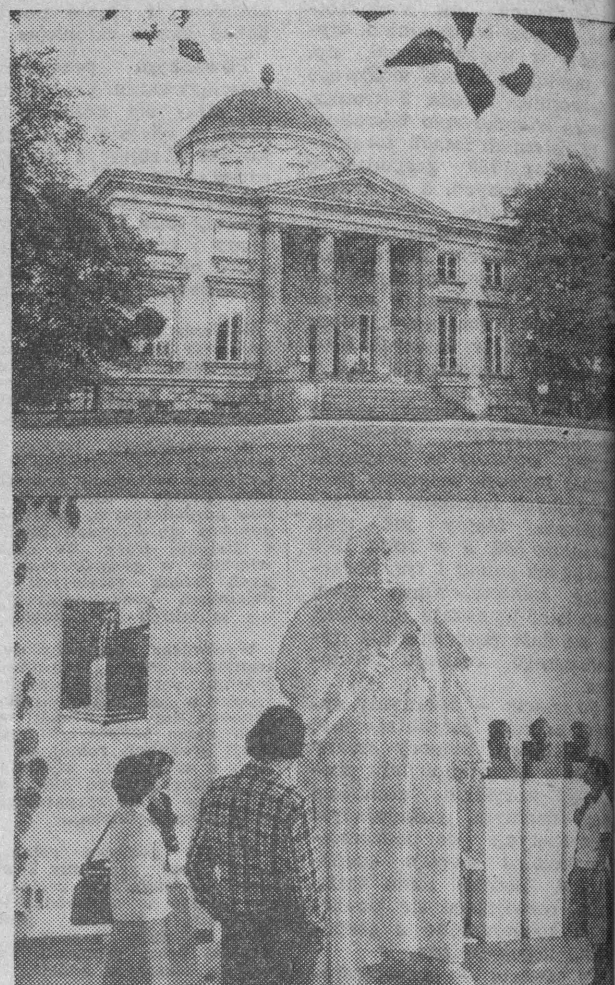
— Jak to, a scenariusze, sprze-
wodzenia?
— Scenariusz powstawał na po-
godzinę przed spektaklem. Zresz-
tą trudno nazwać scenariuszem
notowaną na kartce kolejkę
występujących osób. Nieraz
publiczność w trakcie programu
decydowała o kolejnym jego
punkcie. Jeżeli chodzi o sprze-
wodzenia — doprawdy nie prze-
mądam do głowy żeby je pisać.

Odpowiadający urzędowym
wymaganiom scenariusz na-
pisałem dopiero w momencie
gdy trzeba była wystąpić na
scenie. Najkrótszy ze
wszystkich stu dziesięciu na-

Rzeźby Xawerego Dunikowskiego

Znakomity rzeźbiarz Xawery Dunikowski ma
w Warszawie muzeum poświęcone swojej twó-
rczości. Tu w „Królikarni”, dawnym klasycy-
stycznym pałacyku zbudowanym według pro-
jektu królewskiego architekta Domenico Mar-
liniego, eksponowane są obecnie znakomite, nie-
powtarzalne rzeźby Dunikowskiego, które wy-
znaczyły całą epokę w plastyce polskiej i wy-
warły znamieny wpływ na jego licznych
ucniów. Xawery Dunikowski jako profesor
SSP a potem ASP w Krakowie, Warszawie i
Wrocławiu, wychował całą plejadę współcz-
nych polskich rzeźbiarzy.

On sam był twórcą niezwykle oryginal-
nym — świadczą o tym jego prace — od naj-
wcześniejszych „Macierzyństwa”, „Tchnienia”,
„Ewy”, „Fatum” do pięknego cyklu „Głów wa-
welskich” a także pomników „Wyzwolenia Zie-
mi Warmińskiej i Mazurskiej” w Olsztynie oraz
„Czynu powstańczego” na Górze św. Anny.



NA ZDJĘCIU: na zdjęciu górnym — w Kró-
likarni mieści się muzeum im. X. Dunikowskie-
go. Na zdjęciu dolnym — rzeźby Xawerego Du-
nikowskiego.

CAF — Matuszewski

Pałuki wciąż fascynują

... w powiecie pałuckim garnki rodzą się w ziemi,
sami z siebie, wyłącznie sztuką przyrody, bez jakie-
gokolwiek dopomagania ludzkiego. Są one wszelkiego
rodzaju i różnych kształtów, do tych podobne, któ-
rych używają ludzie, delikatne wprawdzie i miękkie,
gdy tkwią jeszcze w rodzinnym swym gruncie w ziemi,
przecież gdy się je wynurza, stają się sztywne i stwar-
dnie na słońcu lub wietrze. Stworzone są w naj-
różniejsze kształty i wielkości, nie inaczej, jak gdyby
wyrabiane sztuką garncarską. I co uważam za tym
dziwniejsze, że ich płodność i naturalne rozmnażanie
nigdy się nie zmniejszały...

Tak pisał, nie obeznany z wiedzą i sposobami naszych
archeologów, sam Jan Długosz.

„Garnki-samorodki” w Pałukach i inne kopaliny
tropia archeolodzy w głąbiach tej ziemi, wyjątkowo
bogatej w tajniki dawnych kultur, zwłaszcza w Bi-
kupinie i Sobiejułach, gdzie istniały słynne praso-
witańskie osady póród wód. Uczeń do dziś spierał
się o etymologię nazwy: Pałuki. Aleksander Brückner
uważał, że Pałuki oznaczały „niższe nad skrajem
rzecznym”, a wzięte są od „leku” (luku). Imię Pału-
ków nosiły w średniowieczu miejscowe rody, które
w XIV w. uczestniczyły w awanturniczej wojnie do-
mowej w Wielkopolsce — razem z Naleczami i Gry-
malitami.

(K.H.)

W okresie 30 lat swego istnienia Białostocki Aeroklub wychował setki młodych pilotów, którzy z powodzeniem latają w lotnictwie wojskowym, w PLL „LOT”, Agromie, lotnictwie sanitarnym, a kilku z nich w niebezpiecznych lotach nad ziemią zwalczało szkodniki na plantacjach bawełny na Bliskim Wschodzie.

Nie mniej bogate są sukcesy sportowe. W ciągu 30 lat reprezentanci Białostockiego Aeroklubu zdobyli 14 złotych odznak szybowcowych z tarczami diamentowymi oraz 10 tytułów mistrzów sportu. W Białostockim Aeroklubie wychowało się wielu mistrzów Polski w akrobatace samolotowej, rekordzistów świata i kraju w szybownictwie, mistrzów Polski juniorów oraz wicemistrzów świata i Polski w modelarstwie. Są to sukcesy, które zapisały się złotymi zgłoskami w 30-letniej ofiarnej działalności, sukcesy godne najwyższego uznania.

Z okazji 30-lecia Białostockiego Aeroklubu przedstawiamy wspomnienia trzech białostockich pilotów.

LOT WE MGLE

Kierownik Białostockiego Aeroklubu pil. JAN JAGODZIK.

Lecieliśmy z Krosna do Białegostoku. Przedemną w kabinie „Jaka-18” siedział wówczas uczeń pilotażu, Tadeusz Rybicki. Do Warszawy dolecieliśmy z trudem. Spokojnie jednak wylądowaliśmy na Cielmówku, aby nabrać paliwa. Tymczasem niespodziewanie zaczęły się pogarszać warunki atmosferyczne. W tej sytuacji nie otrzymaliśmy pozwolenia na start.

Czekamy cierpliwie, rozglądając się wokół po horyzoncie. Krótki przebieg słońca, kilka jaśniejszych punktów na niebie i wykorzystujemy to.

Zezwolicie na start. Długo prosimy, aż wrzeszcze: „było nie było, startujcie!” — usłyszeliśmy.

Wszystko jest proste, dopóki człowiek jest na ziemi. Silnik nie chce zaskoczyć. Szybciej, bo nas zatrzymują. Przypominam sobie, że to dziś piątek i trzynasty. Zakładam i chyba pomogło. Odrzynam się od murawy. Start jest zawsze najprzyjemniejszy.

Dopóki lecieliśmy nad Warszawą i okolice, nie było znośnie. Dalej? Zrobiło się niebiesko-buro i potwornie smutno. Wokół mgła. Z trudem wylądowaliśmy na Cielmówku. To jest nasz kurs. Z minuty na minutę robi się coraz ciemniej. Szara kurtyna przysłania całkowicie tory. Zniżam się do trzydziestu metrów. Od czasu do czasu mogę tylko dostrzec niewielkie skrawki ziemi.

I nagle rytmiczna praca silnika została przerwana. Tadeusz odwrócił się do mnie pełen zdziwienia. — Poradz coś. Bądź spokojny odparłem i... po 15 sekundach jakby go zaczerpał, silnik zaczął warczeć. Powtarzało się to jeszcze kilkakrotnie. Zgubiłem kurs.

Mgłę można było porównać do twarzy pokrzyżsty. Nic nie mogłem w niej wyczy-



Jan Jagodzik.

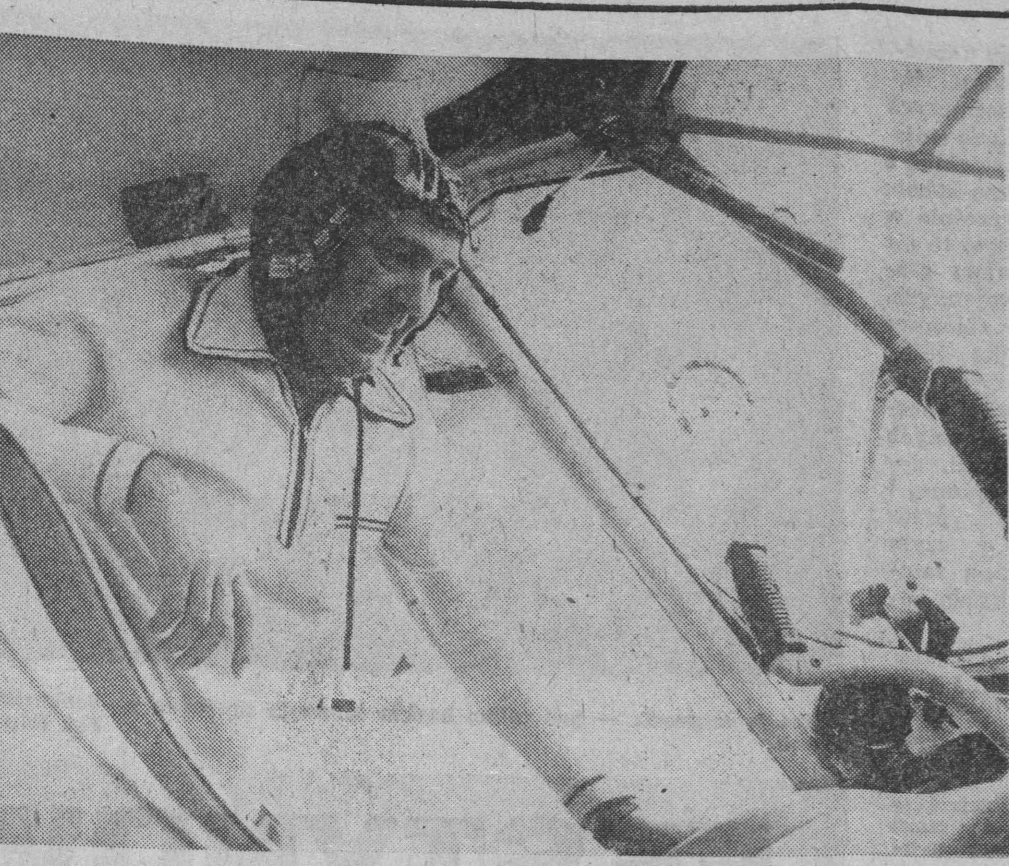
desłanych. Była to zaledwie jedna strona maszynopisu. Wyjątek ze scenariusza:

„Scenariusz niniejszy dotyczy cyklicznych imprez klubowych organizowanych systematycznie co dwa tygodnie w klubie „Co Nie Co” pod nazwą „Spotkania pod Schodkami”. Spotkania utrzymują się w klimacie kawiarni literackiej, na co zezwalały warunki klubu. Składa się na nie prezentacja poezji, satyry, piosenek i zaangazowanej oraz spraw społeczno-politycznych. Każdy z wykonawców przygotowuje na kolejne spotkanie coś nowego, co z jednej strony sprawnie, ze programy są różnorodne, z drugiej zaś strony mobilizuje do ciągłej pracy twórczej.”

Persej Jarmark? Na pewno nie. Rewelacyjność schodków nie tkwi w pomysłach. Też robi wrażenie niegdyś wprost ze składek w stylu „Fiko” J. Prutkowskiego, w. Piosenka, balet, satyra i humor. Dwie garście grochu, pięć kartofli zalane wodą i ugotowane w zupie grochówka. Grochówka nazwa się też delikatem podawanym na obiedach wojskowym podczas przesyłanego obiadu z okazji oficjalnej promocji i generalistycznej warty. Wszystko zależy od kucharza. Janusz dostał „złota paluszki”.

Oto przykład programu „Pod Schodkami”. Rozpoczyna Janusz informując co, po co i jak:

— Teresa Ostas ze spokojną Piosenką, Ela Kozłowska z liryczną Ojciec Rado, Libanczy — student III roku AMB recytuje własne wiersze, pisane po polsku, po czym opowiada o swoim kraju



Konrad Wiciński.

Leszek Tarasiewicz

Opowiesci pilotów

tać. Zniżyłem się do 20 metrów. Postanowiłem szukać możliwości lądowania. W słuchawkach zapadła głęboka cisza. Jak tu odnaleźć bezpieczny kawałek ziemi, zastanawiałem się coraz intensywniej. I nagle, jakby ktoś przeciął nożem mgłę. Wpadliśmy w rejon wspaniałej pogody. Zaskoczył mnie ten nagły kontrast. Podnoszę samolot w skrajnie do góry. Rozglądam się wokół i widzę pod sobą rzekę. Narew! Dalej, z prawej strony rozpoznaję Łapy. Łatwo stąd wrócić do Białegostoku.

Nerwowe napięcie opuszcza powoli, a na jego miejsce pojawia się uczucie szczególnego zadowolenia. Oddaję stery Tadeuszowi i bezpiecznie lądujemy w Białymstoku. Powrót do domu, na ziemię.

Patrzę przez kręcące się śmigło i wtem jakbym wykrakał. Silnik przerwał swój mniarodajny stukot. Muszę lądować! Dostrzegłem jak zbawienie wśród bagien wąski zielony pas. Obniżam się i wtedy widzę, że na tym nasypie wkopane są rzędem słupki. Tu nie mogę. Roztrząsam maszynę. Skracam błyskawicznie w prawo, operuję ślizgami, trzymam mocno drążek. Nie można wykonywać zbyt gwałtownych ruchów. Ląduję na bagnie. Odruchowo podkurczam nogi, aby ochronić kolana. Czuję jak koła dotykają podmokłej ziemi i gwałtownie hamuję. Ogón podnosi się w górę. Coraz mocniej. Coś przelatuje mi nad głową. Samolot kładzie się na plecy.

Na szczęście nie odnieśliśmy, ani my ani samolot, obrażeń. Stanęliśmy na grząskich

Ad. 1 Tego zawsze było w nadmiarze.

Ad. 2 Stanisław Władysław — kierownik klubu „Co Nie Co”. Jego rozdział w historii klubu zapowiada się jako jeden z najlepszych.

W cytowanej recepcji nie ma mowy ani o sprzeczności, ani o pieniądzu. Trudno to sobie dzisiaj wyobrazić, ale w „Co Nie Co” nie ma nawet wzmianki. Podczas programu salę nagleśniano przy pomocy przemysłowej podłogi. Magnefonu ZK - 246.

— Co dalej?

— W tym roku kończy studia odpowiada Janusz — a potem do pracy — w teren...

Na zakończenie refleksja. Wydaje mi się, że zarówno w interesie miasta jak i środowiska studentów leży, aby tego rodzaju sprawdziłaby poziomem w Białymstoku i kontynuowali swą dotychczasową działalność kulturalną.

A OTO RECEPTA NA SPOTKANIE:

1. Przychylność studenckich władz kulturalnych.
2. Jeden dobry organizator — człowiek, który potrafi zachęcić wykonawców i zorganizować warunki spotkania.
3. Ktoś, kto stworzy klimat i zwiąże program. Nie

kepach. Określiłem nasze położenie. Dzięki chyba tylko mojemu doświadczeniu zdobytemu w czasie przepraw w partyzanckim oddziale po rozlewiskach i bagnach po pięciu godzinach kangurowych skoków z kępy na kępę dotarliśmy do najbliższej leśniczówki.

Na nasz widok pan leśniczy zanemował. Stwierdził, że z tej strony, od bagna nikt tu jeszcze nie przyszedł. Dokładnie w związku z tym sprawdził nasze dokumenty.

Po zawiadomieniu lotniska następnego dnia przyleciał helikopter, przywiózł mechanika, nowy cylinder i śmigło. Po paru godzinach wycięte zostały słupki i z wąskiego, w miarę twardego nasypu w tawarzystwie przyglądających się kosi wystartowałem do bazy.

RATUNEK — KREW

Szef wyszkolenia Białostockiego Aeroklubu — pil. KONRAD WICIŃSKI:

Wzwanie otrzymaliśmy nagle. Lublin potrzebuje jak najszybciej większą ilość krwi. Musimy ją dostarczyć z Białegostoku. Startujemy dwoma samolotami niosącymi życiodajny ładunek, choć całą Polskę zalegały układy niskiego ciśnienia. Ołowiane chmury powoli przemieszczały się, a codzienna mgła i przelotne deszcze nie pozwalały zapomnieć, że to listopad. Typowy, smutny, ponury.

W powietrzu poczułem się jak dziecko pozostawione bez opieki. Nie widzę ziemi, która przemawia do nas zazwyczaj punktami orientacyjnymi. Dookoła szara masa. Lot duży się niesamowicie. Wła-



Stanisław Kopacz.

Fot. A. Sokółski

AKCJA POŻAR

Kierownik zespołu lotnictwa sanitarnego w Białymstoku — pil. STANISŁAW KOPACZ:

Jest upalny, lipcowy dzień. Mam za zadanie lot patrolowy nad lasami — czy nie płoną. Lecę z oficerem straży pożarnej na niezawodnym PO-2, popularnym dwupłacie „kukuźniku”. W powietrzu jest spokojnie. Lecę na wysokości 300 metrów. Pode mną olbrzymie polaacie bagien, nie widać dróg, tylko gdzieś gubiące się w trawach łożyska strumyków. Przeciąłem ukośnie wstęgę kanału. Wznawiam i znalazłem się nad obszarem czerwonożółtej trawy i karłowatych krzewów. Słucham miarowego łoskotu silnika i coraz częściej zaczyna opanowywać moją wyobraźnię myśl o przysusowym lądowaniu. Gdyby teraz silnik zgasł, nie zdołałbym pewnie dojeżdżać do żadnego osiedla, nie umiałbym znaleźć skrawka wydeptanej ziemi.

Lecieliśmy coraz niżej. Były momenty, że już drzewa zagładywały do kabiny. Wówczas dostrzegłem wśród zapadających się szybko ciemności brzeg jeziora Firlej. Jestem na trasie i to blisko Lublina. Wkrótce jednak zorientowałem się, że do lotniska w tej sytuacji nie doleję. Postanowiłem siadać przed Lublinem, choć nie przed sobą nie widziałem. Pot mi spływał po twarzy, poczułem jego słony smak w ustach. I wtem krótka ulga. Samolot dotknął kołami lekko już zamarzniętej ziemi i toczył się gładko po niej. Szybko wyskoczyłem z kabiny. Na szczęście wylądowałem w pobliżu osiedla, gdzie jak się później okazało był telefon. Gdy rozpocząłem łączyc się z lotniskiem, z drugiej strony przyszedł Stanisław Kopacz, który razem z mną wystartował z ładunkiem krwi do Lublina. Też musiał lądować.

Po 15 minutach przyjechały karetki. Krew trafiła do kliniki o czasie.

Następnego dnia, gdy warunki atmosferyczne poprawiły się, wystartowałem w drogę powrotną.

Wiesz, przebywałem w Wielkopolsce latem 1831 r., gdzie zatrzymał się w Śmiełowie k. Jarocina (tzw. k. liskie) w pałacu Hieronima Gorzeńskiego. Jechał do ogarniętego powstaniem Królestwa Kongresowego jako emisariusz wysłany przez koła paryskiej emigracji. Tutaj miał miejsce jeszcze jeden w życiu poety romans — z siostrą dziecizki Śmiełowa — piękną, ale zamężną Konstancją Lubieńską. Strzały powstańcze po drugiej stronie Pruski, pruskie posterunki na granicy, kilkakrotnie próby jej przekroczenia i

koniec ubiegłego stulecia niejaki Franciszek Olejnik, zaciekle broniący polskości przed germanizacją. Syna swego Antoniego, który wykazywał zdolności do rzeźby, wysłał do polskiej szkoły rzemiosł artystycznych w Zakopanem. Po jej ukończeniu Antoni wraca do rodzinnej wsi, gdzie na polecenie ojca rzeźbi pomnik, który wystawiony został w obrębie zagrody. Rzeźba, wykonana w formie cementowego obelisku o wydłużonym kształcie trapezu, przedstawia pieśniarza ludowego, który śpiewa przygrywając sobie na instrumencie

strunowym. Jego pieśni przystuchuje się bosa wiejska dziewczyna; w głębi rzeźbiarz umieścił postać stojącego poety, w którego rysach można znaleźć podobieństwo do Mickiewicza. Nad płaskorzeźbą znajduje się napis „A. Mickiewicz”, a na cokole cytat z „Konrada Wallenroda” — („o pieśni gminna ty arko przymierz”). Jak twierdzą naoczni świadkowie pomnik wieńczył brązowe popiersie wieszczka, które jednak zaginęło bez śladu. Warto aby Sędziszewo odkryto interesujący pomnik poświęcony pamięci Adama Mickiewicza. Dzieło pomnika okazały się nader ciekawe. Właścicielem gospodarstwa, w którym go znaleziono był pod

śliczna Konstancja — wszystko to mogłoby posłużyć za temat do nakręcenia sensacyjnego filmu z gatunku „serce i szpada”.

Dziś w odrestaurowanym przed ponad rokiem pięknym klasycystycznym pałacu w Śmiełowie mieści się muzeum im. Adama Mickiewicza. Ale nie tylko w Śmiełowie można natrafić na ślady pobytu autora „Pana Tadeusza” w tym zakątku Wielkopolski. Nie tak dawno w jednej z chińskich zagród we wsi Sędziszewo odkryto interesujący pomnik poświęcony pamięci Adama Mickiewicza. Dzieło pomnika okazały się nader ciekawe. Właścicielem gospodarstwa, w którym go znaleziono był pod

Nieznany kamień Adama Mickiewicza

śliczna Konstancja — wszystko to mogłoby posłużyć za temat do nakręcenia sensacyjnego filmu z gatunku „serce i szpada”.

Dziś w odrestaurowanym przed ponad rokiem pięknym klasycystycznym pałacu w Śmiełowie mieści się muzeum im. Adama Mickiewicza. Ale nie tylko w Śmiełowie można natrafić na ślady pobytu autora „Pana Tadeusza” w tym zakątku Wielkopolski. Nie tak dawno w jednej z chińskich zagród we wsi Sędziszewo odkryto interesujący pomnik poświęcony pamięci Adama Mickiewicza. Dzieło pomnika okazały się nader ciekawe. Właścicielem gospodarstwa, w którym go znaleziono był pod

strunowym. Jego pieśni przystuchuje się bosa wiejska dziewczyna; w głębi rzeźbiarz umieścił postać stojącego poety, w którego rysach można znaleźć podobieństwo do Mickiewicza. Nad płaskorzeźbą znajduje się napis „A. Mickiewicz”, a na cokole cytat z „Konrada Wallenroda” — („o pieśni gminna ty arko przymierz”). Jak twierdzą naoczni świadkowie pomnik wieńczył brązowe popiersie wieszczka, które jednak zaginęło bez śladu. Warto aby Sędziszewo odkryto interesujący pomnik poświęcony pamięci Adama Mickiewicza. Dzieło pomnika okazały się nader ciekawe. Właścicielem gospodarstwa, w którym go znaleziono był pod

śliczna Konstancja — wszystko to mogłoby posłużyć za temat do nakręcenia sensacyjnego filmu z gatunku „serce i szpada”.

Dziś w odrestaurowanym przed ponad rokiem pięknym klasycystycznym pałacu w Śmiełowie mieści się muzeum im. Adama Mickiewicza. Ale nie tylko w Śmiełowie można natrafić na ślady pobytu autora „Pana Tadeusza” w tym zakątku Wielkopolski. Nie tak dawno w jednej z chińskich zagród we wsi Sędziszewo odkryto interesujący pomnik poświęcony pamięci Adama Mickiewicza. Dzieło pomnika okazały się nader ciekawe. Właścicielem gospodarstwa, w którym go znaleziono był pod

Mój przyjaciel — książka

Chyba jedynie pocztujący czytelnicy bibliotek publicznych nie mają jeszcze własnych księgozbiorów. Dłuższy kontakt z książką zmusza wręcz do założenia własnej biblioteki, zawierającej szczególnie przydatne i lubiane wydawnictwa. Chodzi bowiem o to, by w każdej chwili można się było do nich odwołać, poszukiwać odpowiedzi na dręczące nas pytania, porozkoszować się pięknem najświeższych dzieł literackich. Posiadanie domowego księgozbioru stwarza warunki do intymnego kontaktu z literaturą, umożliwia głębokie przeżycia estetyczne.

Zakładający własne biblioteki najczęściej potrzebują ośmielającej zachęty i rady. Powinni otrzymywać od pracowników kultury, przede wszystkim zaś od bibliotekarzy, którzy, mając dobre rozeznanie w literaturze, mogliby również wszystkim chętnym służyć fachową pomocą. Tymczasem nieznanymi sposobami gromadzenia książek, ich segregowania i katalogowania odstrasza czasem posiadaczy bibliotek od podejmowania dalszych zakupów. Nie chcą mieć w domu bałaganu, więc bezładnie poskładane wydawnictwa usuwają na strych lub do piwnicy.

Na wszystkich pracownikach kultury ciąży moralna odpowiedzialność za rozwój czytelnictwa. Sądymy, że nasza propozycja zakładania i powiększania domowych księgozbiorów jest sprzymierzeniem wszystkich, którzy na co dzień zajmują się upowszechnianiem wartości kulturalnych. Konkurs „Mój przyjaciel — książka” może bowiem obudzić nowe, głębokie zafascynowanie czytelników i pasję zbierania. Powinien znacznie rozszerzyć nie tylko krąg biernych odbiorców, lecz i uczestników życia kulturalnego.

W okresie wakacji rozesłaliśmy do bibliotek gminnych i miejskich wiele zaproszeń do udziału w naszej akcji. Wszyscy zainteresowani konkursem mogą zgłaszać do bibliotekarzy po „Karty uczestnictwa”, jak również zwracać się do nich z prośbą o rozstrzygnięcie wątpliwości dotyczących regulaminu. Sądymy, że pracownicy bibliotek skorzystają z tej propozycji pobudzania zainteresowań czytelników i rozpowszechniania wartości kulturalnych naszego konkursu. Ich doświadczenie, rozeznanie potrzeb i możliwości czytelników, a także osobisty przykład, powinny wnieść do naszej akcji nowe, ważne elementy. Mamy już zresztą sygnały m. in. z gminy Korycin, Włocławka i Janów, że bibliotekarze widzą w naszej akcji ważnego sojusznika. Przypominamy jednocześnie, że termin zgłaszania uczestnictwa w konkursie mija 30 września br. (jot)

Bernt Engelmann, Günter Wallraff: „WY NA GÓRZE — MY NA DOLE”. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1976 r., s. 387, zł 35.

Po sukcesie pierwszej publikowanej u nas książki Wallraffa pt. „13 niepożądanych reportaży” na rynku ukazała się druga, napisana wspólnie z Engelmannem, pozycja wybitnego zachodniemiejskiego reportera. Wallraff, zbierając materiały do swoich demaskatorskich reportaży, wcieli się w postaci, które z racji pozycji mają najbliższy kontakt z danym zagadnieniem. Widzimy go w przytulku dla biedaków, w pustym klasztorze prowadzonym przez członka hrabiowskiej rodziny, a więc w pobliżu głównego tematu książki: stosunków panujących między bogatą a-rystokracją RFN, a zubożającymi ludźmi. Bernt Engelmann oficjalnie składa wizytę baronom, hrabiom, księżom, podczas gdy w tym samym czasie Wallraff weryfikuje ich wypowiedzi w smutnej rzeczywistości. I tak właśnie pisane jest „Wy na górze — my na dole”. Opis zagadnienia oraz dwie różne relacje o tym samym przedmiocie. Książka — jak zresztą każda pozycja Wallraffa — wywołuje sporo zamieszania. Drukowana była prawie konspiracyjnie, bowiem jej bohaterowie różnymi sposobami próbowali nie dopuścić do wydania nakładu. Pasjonująca opowieść o niektórych aspektach życia RFN. (gr)

Jarosław Iwaszkiewicz „PETERSBURG”, PIW, W-wa 1976 r., str. 72, zł 25.

Jest to książeczka niezwykle urokliwa, pisana bogatą polszczyzną, osobista w tonie. Jej bohaterem głównym jest słynne miasto nad Newą. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o współczesny Leningrad, który pisarz odwiedził niedawno po raz pierwszy. Iwaszkiewicz patrzy na to fascynujące przybyście miasto przez pryzmat swoich o nim wyobrażeń, a także licznych lektur. Każdy zaulek to pamiątka po przeszłości, związana z utworami Radziśzczewa, Puszkina, Dostojewskiego, Witkacego i innych. Ich sposób patrzenia na Petersburg towarzyszy stale autorowi „Sławy i chwały” w wędrówce po współczesnym Leningradzie. (jot)

Zygmunt Kalużyński „WENUS AUTOMOBILOWA”, PIW, W-wa 1976 r., str. 352, zł 30.

Zbiór felietonów na tematy filmowe, stanowiący na troję kronikarski zapis wrażeń i przemyśleń autora na marginesie bieżących repertuarów kin. Nie znaczy to wcale, że Kalużyński unika uogólnień, wyławiania w kinematografii światowej tendencji rozwojowych, wspólnych wątków tematycznych itp. „Wenus automobilowa” wprowadza pewien porządek w chaosie współczesnych zjawisk filmowych, segreguje fakty i filozofie. Jej tematem są przemiany obyczajów, odnotowywane przez kamerę. W pierwszej części Kalużyński stara się prześledzić generalne tendencje w stylach życia, odbijające się w kinematografii światowej. Część druga omawia filmy obraz obyczajów polskiego, trzecia zaś dotyczy mitów i demystyfikacji, wiążących się z amerykańskim stylem życia. Na koniec znajduje się Kalużyński walka kina o swoje istnienie i odmłodzenie. Świetnie napisane felietony wyróżniają dobiekliwość autora w interpretowaniu dzieł filmowych, jego pasja i agresywność. (jot)

Bogdan Loebel „ALIBI”, Iskry, W-wa 1976 r., s. 335, zł 23.

W 1966 r. Bogdan Loebel wydał pierwszą część tej książki pt. „Katarakta”. „Alibi” jest dalszym ciągiem opowieści o środowisku młodych ludzi, pragnących zostać pisarzami. „Katarakta” — jak można było przypuszczać — wywołała prawdziwy skandal, a obrażony na autora quasi literacki światek Wrocławia próbował na różne sposoby podważyć formalne i faktograficzne walory powieści. Pokazuje tu bowiem Loebel grupkę leniwych, pijackich, kabotynów wręcz, którzy marząc o karierze i wysokich nakładach swoich książek całymi latami zabierają się do napisania pierwszej strony maszynopisu. Zaisze żałosny to widok. Degrengolada, o której świadczyć mają sceny pijaństwa, absurdalnych wieczorów autorskich, idiotycznych rozmów o niczym. W „Alibi” ten sam bohater przeniesiony do zakładu radiowego w niewielkim mieście wojewódzkim próbuje kontynuować swój poprzedni styl życia. Odrwany od dawnego środowiska — co pierwotnie miało mu przynieść literacki sukces — daje się ponownie wciągnąć przez podobne do wrocławskich, miejscowe koła kandydatów do pióra. (gr)

JERZY PLUTOWICZ

relaks

Światowe zbiory zbóż

Mimo suszy w Europie zachodniej i w Australii tegoroczne światowe zbiory zbóż i zbóż pastewnych powinny znacznie przekroczyć konsumpcję — oceniają eksperci amerykańskiego departamentu rolnictwa. Przewidują oni światowe zbiory zbóż rządu 376 mln ton (wobec 349 mln w r. ub. — tj. o 8 proc. więcej), przy oczekiwanej konsumpcji 357

mln ton. Tegoroczna produkcja zbóż przeznaczonych na paszę powinna osiągnąć poziom 681 mln ton (wobec 631 mln w r. ub.), a ich konsumpcja 689 mln ton.

Eksperci amerykańscy oczekują bardzo dobrych zbiorów w USA (37 mln ton zboża i 157 mln ton kukurydzy) jak również w Kanadzie i w Argentynie. Uważają oni, że tegoroczna susza w Europie zachodniej (kraje EWG) nie zahamuje wzrostu produkcji zbóż z 49,5 mln ton w 1975 r. do 50,5 mln i to wbrew przepowiedniom ekspertów EWG, którzy oczekiwali spadku rządu 2 mln ton. Susza w Europie spowoduje natomiast znaczne zmniejszenie zbioru zbóż pastewnych. Eksperci departamentu rolnictwa USA przewidują wyraźny skok produkcji zboża w Związku Radzieckim, z 145 mln ton w r. ub. (b. żył urodzaj) do 190 mln ze zbiorów tegorocznych. Są to wszystkie oczywiście prognozy ustanowione metodami naukowymi, w które rzeczywistość może wnieść korekty, jako że spore ziarna nie dotarło jeszcze do magazynów i siłosów. (s)

Udana nowość

W zakładach porcelany stołowej „Wałbrzych” uruchomiono w lipcu br. produkcję porcelanowych pater i dzbanów zdobionych miedzią. Rozpoczęło także wytwarzanie krótkich serii serwisów obiadowych i kawowych zdobionych srebrem. Porcelana, na rodem z „Wałbrzyskiej” zdobiona miedzią lub srebrem zyskała na jakości i spotkała się z „wzięciem” na rynku. Jest po prostu ładna. (Z.Z.)

Stywny globtroter rumuński Alexandru Draghia zakończył swą rolową wyprawę na trasie Bukareszt — Montreal — Bukareszt, rozpoczętą w 1969 r. Przebył w tym czasie ponad 98 tys. km, co jest nie lada wyczynem, zwąszywszy, że skończył on 89 lat!

NA ZDJĘCIU: Alexandru Draghia kończy swą rolową wyprawę na ulicach Bukaresztu.

CAF—Agerpres



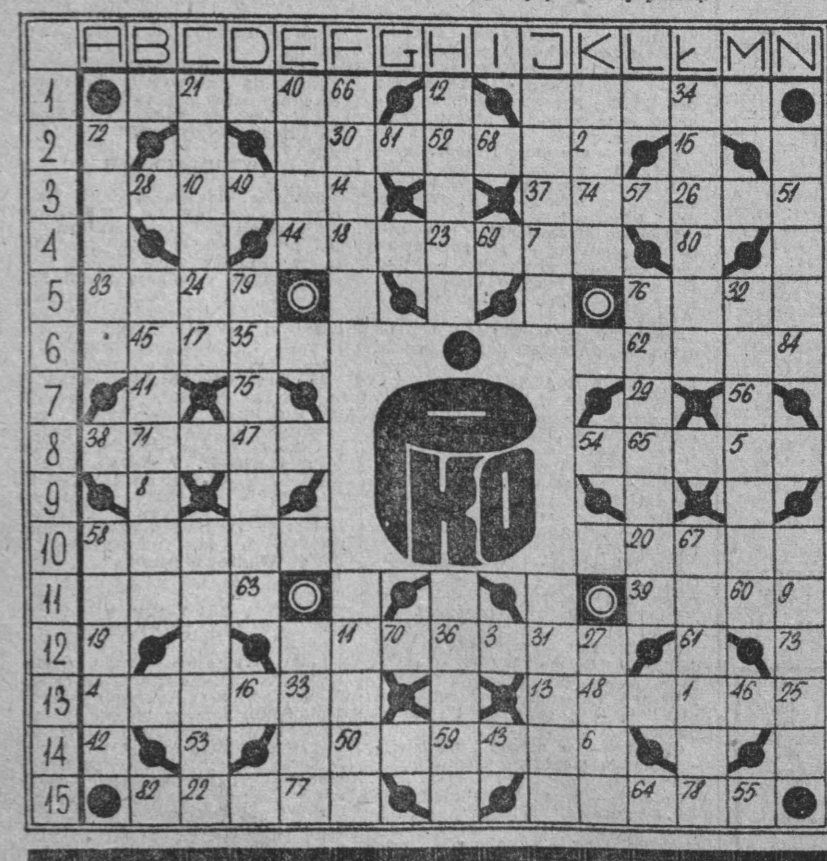
KRZYŻÓWKA

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w ponumerowanych polach, czytane w kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 84, utworzą hasło, które wystarczy podać jako rozwiązanie całego zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1-B) wsparcie, ratunek, 1-J) boczna część ciała, 2-E) część narty lub twarzy, 3-A) piak w powiekach, 3-J) element nośny dachu, 4-B) centralny punkt czegoś, 5-A) niższy od markiza, 5-L) imię Rojskiej, 6-A) nie panna i nie małżonka, 6-K) dawna jednostka długości równa rozpiętości rozstawionych ramion, 7-A) statua, 7-K) utuczona nitka, 10-A) naczynie drewniane z klepek, 10-K) słodycz na patyku, 11-A) niemiecki konstruktor i przemysłowiec (1832-1891), 11-L) kolor w kartach, 12-B) bity kotlet, 12-C) 13-A) wytopła metal lub szkło, 13-J) w kłose, 14-E) sanki do transportowania rannych w górach, 15-B) zmiana kierunku ruchu, 15-J) wystaje z zagłówek.

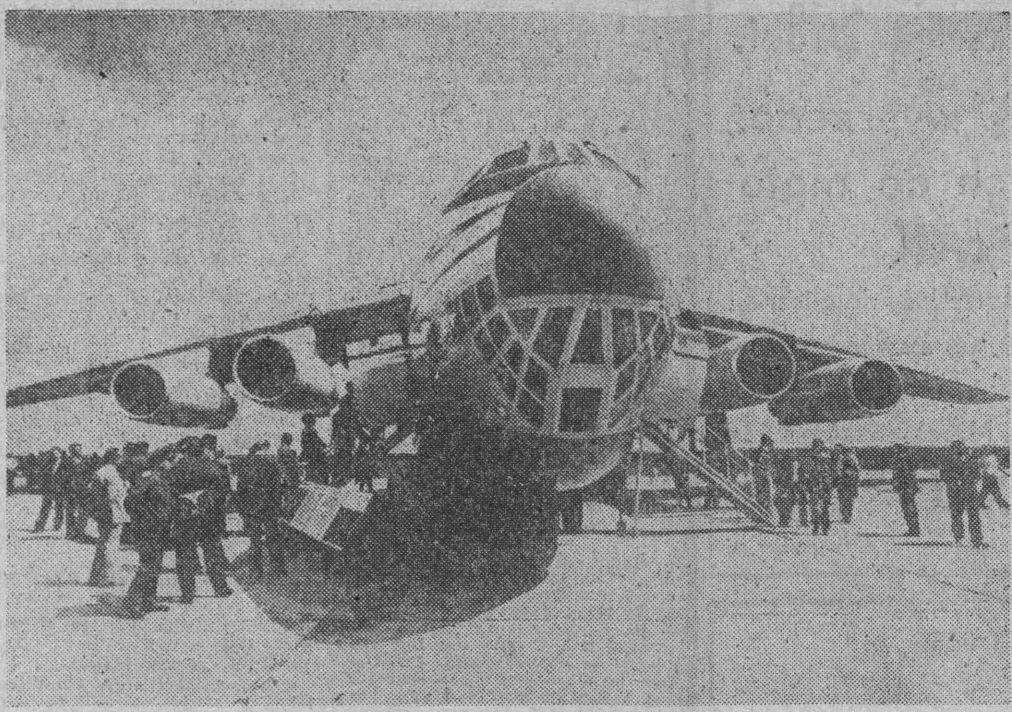
POZIOMO: A-3) domena Anny Jantar, A-10) dasy, grymasy, B-5) obronca sadowy, C-1) futerał na pistolety, przyczepiony do siodła, C-10) krótki D-3) czerwonożył królewicz, E-1) stolica Norwegii, E-12) do przesiewania, F-1) ułamek, F-11) znany ze skąpstwa, H-1) element, ogół, H-11) zawiera nitkę.



CAF—Langda

Il-76 — nowy samolot transportowy Aeroflotu. Może on zabrać na pokład jednorazowo ładunki o łącznej wadze do 40 ton, w tym na przykład kontenery, samochody czy traktory. Samolot rozwija maksymalną szybkość w granicach 850-900 km/godz. przy zasięgu lotu — 5000 km.

CAF



Poszukiwania prognozy

Jak zawodne są meteorologiczne prognozy pogody, o tym powszechnie wiadomo. Poprawa tych prognoz i rozbicie ich na okres 5-10 dni znajduje się w centrum uwagi międzynarodowego kongresu meteorologicznego, którego obrady toczą się obecnie w Hamburgu w dniach od 30 sierpnia do 15 września br. Jak zakomunikował uniwersytet hamburski, na kongresie mają zostać podsumowane wyniki stosowanej od 20 lat tzw. numerycznej prognozy pogody.

Metoda ta polega na opracowywaniu prognoz przy pomocy komputerowego obliczania różnorodnych danych uzyskiwanych na podsta-

wie praw fizyki, hydro- i termotechniki, a przede wszystkim układu wiatrów, ciśnień i temperatur w atmosferze. Ale — zdaniem specjalistów — i ta skomplikowana technika jest często zawodna. Jako podstawy dla trafnych prognoz, na razie brak bowiem gęstej, obejmującej cały glob ziemski, sieci obserwacyjnej, której koszty są niezmierznie wysokie. Ponadto w matematycznych metodach prognozowania występują nieuniknione błędy oraz trudności dostarczenia precyzyjnego definowania takich procesów jak np. ocieranie się wiatrów o powierzchnię ziemi czy też powstawanie chmur. (s)

Nie boją się „13-ki”

313 członków Klubu Nieprzecznych w Chicago spędziło piątek 13 sierpnia na zrzucaniu podków w lustro, deptaniu czerstwych koni i przechodzeniu pod drabiną. Członkowie klubu, mieszkającego się przy Huron Street 13, spotkali się po raz 13 do roku 1330, kiedy to założono ów klub (tę ten wybrano dlatego, że suma cyfr daje 13). Składki członkowskie wynoszą 13 dol. 13 centów. Numer telefonu: 337 (suma daje 13), wewnętrzny: 13-06. (weg)



— Dobrze, a teraz niech pan dmuchnie 13 balonów!

SUEDEDEUTSCHE ZEITUNG (RFN)

Restauracja dla zwierząt

Pierwsza w Europie „restauracja” dla zwierząt, która na urlop przewozi się w samochodach, została w sierpniu otwarta w Austrii, przy autostradzie do Włoch przez przełęcz Brennera, o 4 km od granicy. Za „restaurację” służy pomalowane na żółto stare wagony tramwajowe. Pasy i koły mają być oczywiście... w oddzielnych przedziałach. W innym wagonie „stoją” się pozostałe dwa i czteronożni domownicy towarzyszący swym właścicielom — psiki, chemiki, świnki morskie i różne gady. Jeden pas posiłek np. kosztuje od 20 szillingów wwyż. (s)

Galeria w „Archimedesie”

Zaloga zakładów „Archimedes” jako kolejna we Wrocławiu (mają już własną galerię m. in. „Mera-Elwro”, „Pafawag” i „Humen”) założyła sobie stałą galerię sztuki. W lipcu br. wystawili tu swoje prace w szkło kolorowym plastycy z hut w „Sudety” ze słynnym Zbigniewem Horbowym na czele. Nowa galeria jest dwoma zalogi „Archimedes”, która teraz tłumnie odwiedza świetlicę upiekzoną oryginalnymi szklanymi otłami. (Z.Z.)

★ Chusty ★ Małe kolorowe czapeczki ★ Ogromne szale

(CAF) Tradycyjnie, u schyłku lata P. P. „MODA POLSKA” zademonstrowała swoją kolekcję wiodącą „Jesień — Zima 1976-77”. Składała się ona z dwóch części: klasycznej i folklorystycznej. W pierwszej — większość pokazanych strojów nie odbiegała od tego co już znamy. W dalszym ciągu dominującą rolę odgrywała linia tuby, opasana lub nie. Długość pozostaje taka sama: 10 cm poniżej kolana, wieczorem raczej przed kostkę niż do ziemi. Zasadnicza zmiana dotyczy tkanin oraz zestawienia kolorów. Teraz łączy się kolory kontrastowe, np. szarość — brąz, zieleń — fiolet albo granat — brąz, co daje znacznie większe możliwości i efekty niż zestawienie odcieni jednego koloru, jak to było stosowane w kilku ostatnich sezonach.

Jakie tkaniny? Przede wszystkim lekkie tweedy, flausz, flanelę, kaszmir, etamina wełniana, no i tafta na wieczór i na dzień.

Bajecznie kolorowa i pomysłowa — spotkała się zresztą z ogromnym aplauzem widzów — była druga część kolekcji, powstała w oparciu o stroje ludowe. Z mnóstwem fałd, zmarszczek i zakładek. Uwagę zwracały serduszkowe, chłopięce, zamszowe kożuski i kurtki oraz płaszcze uszyte na wzór chłopięcej sukmanki.

Na koniec — dodatki. Chusty, chusty i jeszcze raz chusty, przeplatane z drukowanym kaszmirowym wzorami kwiatowymi. Przewijały się one przez całą kolekcję. Obok nich — malutkie, bardzo kolorowe czapeczki robione szydełkiem. Te same czapeczki były też ozdobione futrem lub noszone z chustą związaną pod brodą.



NA ZDJĘCIU: i na ludowo.

CAF—Langda



Wielokrotnie już pisałem o tym, że od pewnego czasu filatelistyczna paupie zastój. I raczej nie chodzi o ilość wydawanych ksiąg, broszur i katalogów, ale głównie o ich jakość. Myślę o ich treści, poziomie edytorskim, dostępności dla zwaw-sowanych i początkujących zbier-

Piękny album

raczy. Jest to szczególnie widoczne w konfrontacji z podobnymi wydawnictwami zagranicznymi, prezentowanymi na międzynarodowych wystawach filatelistycznych.

Dlatego śmiało można uznać za ważne wydarzenie w polskiej literaturze filatelistycznej wydanie pięknego albumu Fabiana Bury pt. „Polska kronika olimpijska w filatelistyce” przez Krajową Agencję Wydawniczą „Prasa — Książka — Ruch”. Sądzę, że mimo stosunkowo wysokiej ceny (300 zł) album szybko zniknie z półek księgarskich. Jest to pozycja szczególnie niezbędna w księgozbiore filatelisty — tematyka, interesująca się znakami pocztowymi, opartymi na motywach sportowych.

Autor albumu nie trzeba przedstawiać czytelnikom —

telistom. Znają go bowiem dobrze z wielu ówczesnych artykułów w prasie filatelistycznej oraz książek i broszur, poświęconych tematyce sportowej w filatelistyce. Również w „Kronice” z dużym zapałem i swadą opowiada o historii olimpiad, udziale w nich Polaków i oczywiście filatelistycznej dokumentacji: kartach pocztowych, czołach, ośmieszeniach itp.).

Wszystkie reprodukcje znaczków, czołach i winietek olimpijskich są wielobarwne, zbliżone w kolorach do oryginałów. Łódzki Zakład Graficzny i Warszawski Zakład Offsetowy należą się słowa uznania za znakomite wykonanie albumu. Z całą pewnością na wy-

stawach międzynarodowych zdobył on najwyższe wyróżnienia.

We wstępie do albumu sekretarz generalny Polskiego Komitetu Olimpijskiego — Stanisław Drągowski pisze: „Album, który z inicjatywy Polskiego Komitetu Olimpijskiego opracował duży nakładem sił, wiedzy i doświadczenia Fabian Bura, prezentuje miłośnikom ruchu olimpijskiego — Krajowa Agencja Wydawnicza „Prasa — Książka — Ruch”. Warto go przeczytać i przestudiować. A może odwiedzić: studiować i czytać, gdyż jest to dzieło, które nie da się przyswoić bez zadumy i refleksji. Ku temu skłania bowiem wciągły spisu treści, który zawiera w sobie olimpijską, a wyrażoną w hasłach braterstwa, pokoju i przyjaźni między młodzieżą całego świata, które z pięknym kulturowym sportem Polski łączy. Wartość dzieła wyraża kilka elementów. Mimo, że jest to tylko kronika polskie-



NA ZDJĘCIU: dla uczczenia Igrzysk Olimpijskich w Montrealu Poczta Polska wydała okolicznościowy blok.

Fot. A. Zdrodowski

go olimpijsmu w filatelistyce, a więc praca nie pretendująca do dzieła historycznego, to jednak posiada wszelkie jego walory. Cóż lepiej i wymowniej może ilustrować fakt, niż dokument. W każdym natomiast przypadkach tym dokumentem jest fotografia znaczka pocztowego, który wyraża odpowiednią myśl przewodnią. Myśl — będąca również świadectwem pamięci o tym co było, którą artysta wyraził w miniaturowym dziele sztuki.”

Gorąco polecam Czytelnikom piękny album Fabiana Bury — „Polska kronika olimpijska w filatelistyce”.

KOLEKCJONER

Paradoksy XX wieku

Szubienica dla pani doktor

W Salisbury rozpoczął się 1 września proces sądowy przeciw lekarce szpitala miejskiego, która udzieliła pomocy murzyńskiemu chłopcu ciężko ranionemu podczas szarży policji na demonstrujący tłum, a gdy stan zdrowia pacjenta uległ pogorszeniu, przyleżała go na oddział chirurgiczny, przeprowadziła operację i ukryła w separatce. Doktor Louisa Guidotti, rodowita Włoszka, naruszyła tym samym ustawodawstwo rasistowskie obowiązujące w Rodezji. Za przyjęcie czarnoskórego pacjenta do kliniki dla „aryjczyków” sąd może orzec najwyższy wymiar kary — śmierć na szubienicy. Wstrząśnięta włoska opinia publiczna domaga się od rządu energicznych kroków dla ratowania bohaterki medycyny.

Maoizm a trzęsienie ziemi

Zachodni dyplomaci mówią o 800.000 zabitych, zaginionych i rannych w chińskich rejonach trzęsienia ziemi, natomiast władze Pekinu nie nadają utrzymują w tajemnicy liczbę ofiar. Ale oto w tych dniach odezwał się dziennik „Zemminzypao”, aby nieszczyśliwych ludzi podtrzymał na duchu doktrynalną interpretacją strasznego kataklizmu: „Trzęsienia ziemi służą umocnieniu rewolucyjnej woli narodu. Dzięki katastrofom żywiołowym coraz bardziej nasila się walka między jedynie prawidłową linią przewodniczącą Mao a rewizjonistyczną linią zdradcy Ten Siao-pinga i jego zbrodniczych popleczników”.

Twarde rządy słabej płci

Kulminacyjnym punktem obchodów Międzynarodowego Roku Kobiet w Stanach Zjednoczonych stało się uroczyste otwarcie zeszłej jesieni w Nowym Jorku pierwszego na świecie wyłączonego kobiecego banku — First Women Bank. W ciągu blisko rocznego istnienia placówki, jej menażerki nie wykazały wprawdzie szczęśliwej ręki do interesów, za to wslawiły się żelazną ręką w polityce personalnej. Mimo groźnych feministycznych hasel, panie finansistki zaiste bezpardonowo potępiały sobie ze słabszymi przedstawicielkami swej płci. Ostatnio dużego rozgłosu w prasie amerykańskiej nabrała sprawa młodej kasjerki, Susan Salvia, którą decyzją dyrektora zwolniono z pracy, gdy zaszła w ciążę i stała się niezdolna do intensywnego harówki pod okiem „nadzorczyń wydajności”.

Nie wystarczy noży

Choć minął już miesiąc od zaważenia się głównego mostu na Dunaju w stolicy Austrii, wzbudzone umysły wiedeńskie wciąż jeszcze nie mogą się uspokoić. Na łamach czasopisma „Profil” zabrał głos wybitny ekspert, int. Lufti: „Moim zdaniem karę muszą ponieść wszyscy odpowiedzialni pracownicy, poczynając od majstrów i kończąc na najwyższych stanowiskach. Chodzi tu bowiem o zasadę, która powinna obowiązywać nie tylko w tej sprawie. Kiedy w Japonii myśliwiec wojskowy spowodował nad Pacyfikiem katastrofale zderzenie z samolotem pasażerskim, minister obrony popełnił harakiri. Austriacy politycy i urzędnicy państwowi niechże biorą sobie przykład z tak nienagannie szlachetnej, męskiej postawy. Gdyby zyskała ona sobie u nas naśladowców, mielibyśmy rozwiązany problem jakości kadr, bo nieudolni sami by się eliminowali, ustępując miejsca lepszym”.

Trawka zielona raz-dwa-trzy

Prasa burżuazyjna państw NATO nader wstrzymistliwie doniosła o kolosalnym pożarze leśnym, który pod koniec sierpnia zalał w zachodniomniemieckim parku narodowym „Schwalm-Nette” — położonym tuż przy granicy z Holandią. Półgębkiem nadmieniono, że front ognia został ogromnym wysiłkiem zmasowanych jednostek strażackich i wojska zatrzymany tuż przy zlokalizowanych na terenie zamkniętego „rezerwu przyrodniczego” bunkrach brytyjskiej „Armii Renu”, przy czym błonienie zdołały już osmalić trawę na pagórkach kryjących podziemne magazyny. Jak ujawniała prasa lewicowa, pożoga mogła spowodować nieobliczalną w skutkach katastrofę, gdyż pod zieloną murawą rezerwu znajduje się potężny arsenał broni atomowych. Indagowany w tej sprawie przez dziennikarzy brytyjski komendant bazy NATO oświadczył po pożarze: „Ze względów bezpieczeństwa nie mogę udzielić ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia”. (PAT)